Nr. 192 Kraków, dnia 25 Sierpnia — Wtorek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	[illegible]	3 „ —
W miejscu	20 „	10 „	[illegible]	1 „ 80
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsełać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue 8-te Anne 51-bis.

Wydalenie Polaków z Prus.

Kraków, 24 sierpnia.

Nie ulega już wątpliwości, że dekreta banicyjne rządu pruskiego dotykają także obywateli austryackich, jeżeli są Polakami, a nawet i legalne paszporta nie chronią przed wygnaniem. Rząd pruski chce po prostu pozbyć się z granic państwa tych wszystkich Polaków, których pozbyć się może. Że przytem gwałci się wszelkie prawa, w zwyczajowem prawie międzynarodowem przyjęte, że się tysiące egzystencyj materyalnych niszczy, że się rozrywa węzły rodzinne, to rządu pruskiego nic nie obchodzi. Racya stanu stoi nad względami prawa i ludzkości. Czy ci, którzy ową racyę stanu wzięli w monopol, nie mylą się, i czy z tej ich omyłki rachunkowej nie wynikną dla nich samych bardzo szkodliwe następstwa, na to pytanie przyszłość odpowie, a zbyt silną jest nasza wiara, iż panowanie złego długiem być nie może, abyśmy co do tej odpowiedzi jakąkolwiek mieli wątpliwość.

Póki dekreta banicyjne dotykały samych rodaków z pod zaboru rosyjskiego, póty mogliśmy tylko materyalną dać im pomoc w zasiłkach pieniężnych, w wyszukiwaniu zarobku itp. Odkąd one jednak dotykają i obywateli austryackich, możemy a więc i powinniśmy także nieść im pomoc w drodze politycznej.

Zapytywaliśmy w ostatnim numerze: co czyni rząd austryacki? jak spełnia swój obowiązek ochrony swych obywateli? Na pytanie to nie mamy dotychczas odpowiedzi — nie pojawiła się nigdzie ani w niezawisłej, ani w inspirowanej, ani w pół- lub całkowicie urzędowej prasie najmniejsza wzmianka o jakimś w tym kierunku choćby zamiarze tylko. Nie chcemy jeszcze na razie żadnych z tego wyprowadzać wniosków, ponieważ być może, iż coś się dzieje w drodze ściśle dyplomatycznej.

Ale tego rodzaju „być może“ nie powinno nas zaspokoić. W konstytucyjnem państwie odpowiedzialność za to, co rząd czyni lub zaniedbuje, spada zawsze po części na ogół, ten ogół bowiem ma prawo, życzenia swoje i potrzeby i żałoby różnemi objawiać środkami, i jeżeli tego nie uczynił, staje się współwinnym złego. Powołanemi do wystąpienia w tej sprawie byłyby — póki ciała parlamentarne nie są zwołane — komitety, które się zawiązały dla niesienia pomocy wygnańcom. Powinny one wnieść do rządu petycye z prośbą, aby się ujął o obywateli austryackich, których rząd pruski ściga i krzywdzi.

Do takiego samego kroku wobec rządu są uprawnione gminy, do których są przynależni dotknięci banicyjnemi wyrokami. Gminy mają prawo upomnieć się o nich choćby tylko z tego tytułu, że wygnańcy nagle pozbawieni zarobku, który mieli w Prusiech, zmuszeni do pozbycia się swego mienia, łatwo stać się mogą ciężarem gminy. I tutaj wracamy znowu do tego, cośmy w ostatnim numerze pisali, iż potrzeba mieć jak najwięcej dokładnych szczegółów o wygnańcach, do tych szczegółów zaś zaliczamy także i wiadomość, do jakiej gminy w Galicyi są przynależni, a przynajmniej zkąd są rodem. Na podstawie tych szczegółów będą mogły gminy u rządu poczynić kroki — komitety zaś mogą wnieść w tej sprawie petycyę zaraz, nie czekając szczegółów.

Komitet poznański wydał następującą odezwę:

„Na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 8 sierpnia b. r., nakazują miejscowe władze policyjne opuścić od 1 października r. b. państwo pruskie wszystkim polsko-rosyjskim i polsko-austryackim poddanym, bez względu na wiek, stan i płeć; posiadanie „karty pobytu“ a nawet paszportu legalnego nic nie znaczy.

Wykonanie powyższego rozporządzenia grozą przejmuje biedne nasze polskie społeczeństwo.

Tysiące ludzi spokojnych, pracowitych i stosujących się do przepisów prawno-politycznych pruskich — starcy, kaleki, całe rodziny, zniewolone zostają szukać nowego w świecie przytułku.

Długoletnią pracą zdobyte skromne mienie niszczeje, i wielu na kij żebraczy zostaje skazanych.

Dotychczasowa ofiarność chlubne zdaje o sercu polskiem świadectwo — ogrom wszakże nieszczęścia, a ztąd wzmagające się potrzeby, skłaniają nas ponownie do serdecznej prośby o zasilenie kasy naszej datkami, które przeznaczone są na otarcie łez nieszczęśliwym.

Kasa komitetu: Bank włościański. Poznań, adres komitetu i biuro informacyjne: M. Więckowski, ul. W. Rycerska Nr. 12.

Poznań, 20 sierpnia 1885.

L. Graeve, przewodniczący. *M. Więckowski*, sekretarz.

W Toruniu pojawiła się następująca odezwa:

Wzmagające się dzisiaj wydalanie ludzi, z Królestwa Polskiego do Prus przybyłych, które niezawodnie w najbliższym czasie co do liczby i surowości środków przymusowych się zaostrzy, czyni potrzebnem utworzenie komitetu na Prusy Zachodnie i pograniczne powiaty Wschodnich — któryby wygnańcom był pomocnym, a miał organa swoje na całym pasie granicznym.

Celem porozumienia się, założenia takiego komitetu i wybrania osób na organa w pasie granicznym prosimy wszystkich ludzi dobrej woli na zebranie do Torunia na salę Muzeum

we wtorek dnia 25 sierpnia o godzinie 4 po południu.

Toruń, 20 sierpnia 1885.

Leon Czarliński, *Ignacy Danielewski*.

Dziennik Poznański pisze:

„Rozkazy wydalenia się ztąd (z miasta Poznania) otrzymało i otrzyma przez dziś i jutro, bo już zawezwania policyjne otrzymały, sto przeszło rodzin.

„Rozkazy te dotykają tylko Polaków bez względu czyjemi są poddanymi.

„Walka to jest najwyraźniejsza przeciw naszemu żywiołowi, bez żadnej ogródki.

„Kobiety ulegają również tej proskrypcyi. Pomiędzy innemi otrzymała rozkaz wyjazdu pewna wdowa po tutejszym poddanym, który się naturalizował w Kongresówce. Z naturalizacyi tej wszakże bardzo krótko korzystał, bo wkrótce umarł.

„Moglibyśmy z tragicznej tej historyi wiele obrazków przytoczyć — ale co to pomoże, daleko lepiej niech wydaleni, ratując przynajmniej byt materyalny wnoszą podania o prolongatę, któraby im pozwoliła uregulować prawidłowo stosunki materyalne.“

Korespondent *Orędownika* z nad Drwęcy pisze:

„Nie podobna opisać nędzy, rozpaczy, łez, przekleństw, a co najgorsza i demoralizacyi, które to wydalanie sprawia w ludności tutejszej. Musiałbyś, Szanowny Redaktorze, widzieć dziś tę starą kobietę, która rozpaczą swą zbiegowisko na ulicy w Golubiu wywołała. Opierając się na tem, iż jest rodzoną w Prusach, żadną miarą nie dała sobie wytłomaczyć iż wychodząc za męża, musi iść za granicę. Przeżyła z swoim mężem 24 lat zgodnie i bogobojnie, a ponieważ swej chudoby i kilku zagonów kartofli nawet za marny pieniądz sprzedać nie mogła, popadła przeto w taką rozpacz, iż przeklinała w niebogłosy godzinę, w której swemu mężowi ślubowała, złorzecząc władzy, krzycząc i przeklinając. Po folwarkach ludzie słu żebni, widząc, iż korzyści z swej pracy nie będą mieli, wyrywają kartofle z łodygą z ziemi i w mieście je u żydów za kieliszek wódki sprzedają. To robi nasz poczciwy zachodnio pruski ludek, który niedawno za przykład mógł innym służyć z trzeźwości.“

Schlesische Volkszeitung pisze:

„Niedawno wracało do Królestwa dwóch przeszło 70 letnich starców obaj górnicy, jeden inwalida, mający prawo do emerytury z kas knapszaftowych, które obecnie tracą. — Podania ich o naturalizacyę nie zostały uwzględnione, tak, że trudno zrozumieć, co znaczy „bliższe zbadanie,“ o którem wspomniał minister w odpowiedzi na podanie stowarzyszenia górników i hutników. W podaniu były dokładnie wyliczone powody, przemawiające za naturalizacyą, a przeciwko wydalaniu.“

W powiecie pleszewskim otrzymało 78 osób rozkaz bezwarunkowego wydalenia się za granicę od 1 października. W szamotulskim powiecie 5 rodzin, liczących razem 30 osób, W okręgu niemieckich Piekar dotknął nakaz około 300 osób. Wiadomość o wygnaniu H. Potworowskiego okazała się mylną.

Jeżeli prawdziwem jest doniesienie *Kuryera Poznańskiego*, to najgorzej dotknięty jest powiat inowrocławski. Wydalonych ztamtąd jest 1500 rodzin, liczących razem 6000 osób.

Rozporządzenie prezydyalne datowane jest z d. 8 sierpnia b. r. i wzywa radcę ziemiańskiego powiatu inowrocławskiego, aby wszystkich Polaków (*polnischer Zunge*) tak z Królestwa Polskiego jak z Galicyi wydalił bezwzględnie do 1 października.

Nieco względniej ma p. landrat postępować z właścicielami gruntów i takimi którzy służyli w wojsku pruskiem, ale i tym przyznana zwłoka nie ma być dłuższa nad trzy miesiące (do 1 stycznia 1886), a z dniem 1 kwietnia nie ma być w całem państwie pruskiem ani jednego Polaka, nie będącego poddanym pruskim.

P. Józef Grabski ze Skotnik zwołuje na dzień 25 bm. zgromadzenie powiatu inowrocławskiego, celem porozumienia się co do dalszych wspólnych kroków z powodu wydaleń.

W Kępnie otrzymało nakaz wynoszenia się 300 do 350 osób, przeważnie żydów. Jest między nimi kilkunastu ubogich chrześcian.

W Sremie otrzymało nakaz taki 20 rodzin, oddawna tam zamieszkałych, oddających się spokojnie uczciwej pracy. Otrzymał też rozkaz wyjazdu pewien właściciel obszernych dóbr, od kilku lat za paszportem tam mieszkający.

Z pleszewskiego wydalają 78 rodzin — z samego Pleszewa 16, między niemi 3 chrześcian, reszta żydów. Wszyscy są żonaci i dobrze zagospodarowani.

Stwierdzonem jest stanowczo, iż rozporządzenie odnosi się tylko do Polaków (*polnischer Zunge*). Niemców, którzy są obywatelami austryackimi lub rosyjskimi poddanymi, nie wydalają.

Ciekawe dwa fakta przytaczają poznańskie dzienniki:

Bolesław Dzięciołowski, subjekt handlowy, przybył celem dalszego kształcenia się do Poznania, za paszportem, wydanym przez starostę w Pilznie dnia 17 bm., i zaledwie paszport złożył w policyi, natychmiast kazano mu wyjeżdżać.

Drugi fakt:

„Z Warszawy przybył tu kupiec p. Stanisław Wojciechowski, a przybył nie w zamiarze zamieszkania tu, ale za interesami handlowemi, które go nietylko tu powołały, ale i do Hamburga i Bremy. Jadąc tam, zatrzymał się tu jeden dzień; z powrotem zaledwie znów na jeden dzień przybył, a już dziś rano otrzymał rozkaz wydalenia się ztąd najdalej 1 października. P. Wojciechowski, powtarzamy, nie miał zamiaru tu osiedlać się, jako stale w Warszawie zamieszkały i mający tam handel i zajęcie, i jutro wyjeżdża.

„Wobec tego jednak trudno, żeby kto chciał przejeżdżać nawet przez Poznań i Księstwo, skoro go takie przyjemności czekają. Zbytecznem jednak nadmieniać, że pan Wojciechowski posiada na pół roku świeżo wydany najlegalniejszy paszport, wizowany przez konsula niemieckiego w Warszawie, i zapłacił za stempel wizowany 1 m. 50 fen.“

W *Dzienniku Poznańskim* poruszono w korespondencyi z prowincyi myśl, aby pieniądze zebrane na pielgrzymkę do Welehradu, a mianowicie na opędzenie kosztów podróży ubogich pątników, i resztę pozostałą po zakupnie chorągwi, obrócić na pomoc dla wygnańców. Myśl bardzo zdrowa. Jeśli się nie mylimy, to komitety welehradzkie w Krakowie i Lwowie także mają jakieś kwoty pieniężne na cel pielgrzymek zebrane. Gdy pielgrzymki już stanowczo są rozbite, użycie tych pieniędzy na pomoc dla nieszczęśliwych wygnańców byłoby bardzo właściwem.

Pisząc o wydalaniach nie możemy pominąć głosu dziennika, którego z pewnością nie można posądzić o jakąś nieżyczliwą dla rządu pruskiego tendencyę, a który w sposób najbardziej stanowczy potępia banicyjne rozporządzenia. *N. fr. Presse* zamieszcza w tym przedmiocie na miejscu naczelnem artykuł, który w streszczeniu podajemy:

Wydalanie obcych poddanych z granic pruskiego państwa przybrało od jakiegoś czasu takie rozmiary i z taką surowością jest wykonywane, że wprost już zaczyna być klęską międzynarodową (*eine internationale Calamität*). A dotyka to nie tylko takich, o którychby można przypuszczać, że mogą się stać niebezpiecznymi dla publicznego bezpieczeństwa, albo też być ciężarem publicznej dobroczynności. Zostały już wygnane osoby, które przez całe dziesiątki lat osiadły w miejscu, najlepszą miały opinię u współobywateli, a którym nawet władze pruskie nie mogą odmówić świadectwa moralnej i politycznej nieskazitelności. Że zaś nakazy wydalania nie zawierają powodów, to nietylko daremnem byłoby pytać o winę wygnanych, ale często — już nawet bez względu na ludzkość i słuszność, trudno odgadnąć motywa, jakiemi się przytem rząd pruski kieruje. Autor polemizuje z korespondentem *Now. Wrem.*, który twierdzi, że tylko „hołota“ ulega wygnaniu; jest to bardzo nieprawdopodobne, zwłaszcza, że korespondent nie może zaprzeczyć wypadkom wygnania imiennie przytoczonych osób nieposzlakowanych, a mających stały zarobek. Jaka suma nieszczęścia spada przez to na liczne rodziny, łatwo ocenić. Zostały zniszczone exystencye, oparte na zaufaniu w zwyczaje międzynarodowe państw cywilizowanych; kupcy zmuszeni są nagle zapasy swe i składy opróżnić, rękodzielnicy opuścić swe pracownie; stosunki przez długie lata nawiązane, zostały nagle zerwane. A najgorszem jest, że wszyscy, nie będący obywatelami pruskimi, są w ciągłym niepokoju, że ich to samo spotka.

Dotychczas — pisze dalej *Neue fr. Presse* — wydalono rosyjskich poddanych, obecnie spotyka ten los już i austryackich i węgierskich obywateli. Formalnego prawa rządu pruskiego do zabraniania obcym pobytu, zaprzeczyć nie można. Każdy rząd musi mieć prawo wydalania z granic państwa obcych, którzy gościnności nadużywają, karygodnych czynów stali się winnymi, albo uzasadnioną wzniecają obawę, że są niebezpieczni dla publicznego porządku. Ale po za te motywa, nie można po słuszności posuwać tego prawa. Jeżeli rząd pruski idzie dalej, i dozwolenie pobytu czyni wyjątkiem, łatwo zarządzenie to może wywołać odwet, i powstanie ztąd najsmutniejszego rodzaju wędrówka ludów, do której i Niemcy dostarczą swego kontyngensu. Dotychczas był zwyczaj we wszystkich państwach, iż dozwalano obcym pobytu, póki nie wykraczają przeciw ustawom. Państwo, które zaczyna zwyczaj ten łamać, samo sobie wyrządziłoby nie mniejszą szkodę, niż swoim sąsiadom, i jest zadziwiającem, że

---

PANNA FELICYA.

POWIEŚĆ

36

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

Chociaż atak nerwowy Felicyi przeminął, nie była w stanie utrzymać się na nogach i wsparta na Zosi, przeszła do sypialnego pokoju; Zosia rozebrała ją i okryła starannie. Leżała teraz wstrząsana co chwila dreszczem, blada jak poduszki, na których spoczywała, z szeroko rozwartemi oczami, w których malowało się przerażenie. Bez łez, głosu, ni skargi.

Adolf zbliżył się do niej. Skinęła ręką, prosząc by zostawił ją samą. Widok każdej ludzkiej twarzy był jej nieznośny.

Zosia tymczasem postawiła wazę na stole, ale ani syn, ani matka jeść nie mieli ochoty. Adolf pochwycony nagłem wzruszeniem, kaszlał znowu więcej niż zwykle, pani Słońska pogrążona była w ponurem milczeniu; umiała ona dręczyć się, narzekać, spazmować wobec urojonych nieszczęść, ale w obec prawdziwych, zachowywała się spokojnie.

Na domiar złego, choroba Felicyi była nieprzewidzianym ciosem, sprowadziła zamięszanie straszne w ubogiem gospodarstwie, którego ona była duszą

Po objedzie Zosia przyszła po pieniądze na wieczorne bułki, na mleko, na emską wodę dla Adolfa, a pani Słońska nie miała ani grosza. Nie miała nawet za co kupić sobie tytoniu na papierosy, które dla oszczędności sama robiła.

— Trzeba zaczekać aż się panna Felicya obudzi, wyrzekła wreszcie pani Słońska, widząc, że Zosia nie odchodzi.

Wyrzekła to zdławionym głosem, czuła się zawstydzoną ubóstwem swojem, bo zwykle, gdy Felicyi nie było w domu, zastępowała ją w drobnych wydatkach.

Adolf stał w oknie i bębnił w szyby niemniej od niej upokorzony. Niby nie zważał na służącą i na jej żądanie, zwrócone do matki, przecież kiedy wyszła z pokoju, odetchnął głęboko. Zobaczył wówczas, że matka płakała.

Nie posiadała ona hartu Felicyi, nie umiała znosić przeciwności i trudnych momentów życia. Łzy te były dla syna nieznośne, zdawały mu się wyrzutem.

Podparł głowę na łokciu i pozostał długi czas milczącym.

Pani Słońska płakała ciągle. Słyszał jej krótki oddech, zakończony stłumionemi łkaniami, a w stanie osłabienia, w jakiem znajdował się jeszcze, łzy jej drażniły go w niewypowiedziany sposób.

— Niechże mama się uspokoi — odezwał się wreszcie drżącym głosem — jutro już wyjść muszę, pójdę do rejenta, piszę u niego od dwóch lat, zawierzy mi przecież, przyniosę pieniędzy...

Słowa te jednak zamiast uspokoić, wywołały głębsze jeszcze łkania.

— I czegóż mama tak płacze — zawołał. — Czy chodzi mamie tak o dzisiejszy wieczór? Mnie się jeść nie chce, dla mamy jest jeszcze ranna bułeczka, dla Zosi objad, którego nie dotknąłem. Powtarzam, że jutro będą pieniądze... A gdyby ich nie było. No, to przysięgam, nie będę patrzał na łzy mamy, nie będę wam chleba od ust odejmował... Wiem, co zrobię... Wisła głęboka, albo to jeden biedak, jak ja, znalazł w niej spokój...

Powstał gwałtownie, mówiąc te urywane słowa, jakby gotów je był wykonać.

Nie był to właściwy sposób uspokojenia matki. To też zawołała łkając:

— Adolfie! Czy ty masz sumienie mówić mi podobne rzeczy!

— To niech mama nie płacze! bo ja tego znieść nie jestem w stanie.

A gdy to mówił, łzy także płynęły mu z oczów, bo w ostatnich czasach osłabiony i rozdrażniony, stał się podobnym do dziecka.

To znowu było dla niej zawiele, zbliżyła się do syna, zarzuciła mu ramiona na szyję i szeptała:

— Alboż ja płaczę nad sobą? o kogóż mi chodzi jeśli nie o was, o ciebie, o Felcię!...

Milczał, bo i cóż miał odpowiedzieć. Czy chodziło jej o nich, czy o siebie samą, los to był jednak bolesny. Podobni byli do ludzi zawieszonych nad przepaścią, a wszystko to, czego się chwytali, ażeby zatrzymać się w upadku, rwało im się w ręku nakształt nici zbutwiałych.

Czuł, jak łzy matki padały mu na czoło gorące, ciężkie, obfite i otrzeć ich nie był w stanie, tylko pochylał pod niemi głowę, ostatecznie zwyciężony, jakby objawiały mu one fakt nowy, lub nowe nieszczęście.

— Moja mamo! — szeptał tylko, nie mogąc zdobyć się na żadne słowo więcej — moja mamo...

Powtarzał to bezmyślnie z dziecinnym wyrazem pieszczoty i skargi.

Adolf był dobrym synem, myśląc o przyszłości, nigdy nie zapominał o matce.

Nie zastanawiał się nad jej naiwnem ograniczeniem, nad dziecinną próżnością i dziecinnem usposobieniem, jak to czyniła Felicya i nie miał jej tego za złe. Być może, iż w jego przekonaniu, jako kobieta nie była obowiązaną do ścisłego myślenia, rozsądku lub hartu. Ona pieściła go zawsze więcej od córki, otaczała rodzajem czci, powtarzała, iż był głową rodziny i nadzieją jej całą. On też poczuwał się względem niej do obowiązków, ale nie wymawiał sobie bezsilności własnej, robił co mógł, pod tym względem miał czyste sumienie. Jeśli cierpieli wszyscy, winni temu byli źli ludzie, okoliczności, los. Nigdy nie przyszło mu na myśl, że człowiek los swój dźwiga i wyrabia sam w sobie. Tylko teraz, pod tym gorącym deszczem łez matczynych, tajało mu serce, czuł, że ogarniało go przerażenie i smutek nieskończony, że ręce opadały mu beznadziejnie.

A ona powtarzała, przygarniając go coraz mocniej do siebie:

— Moje dziecko, moje biedne dziecko.

— Jesteśmy bardzo nieszczęśliwi — wyrzekł znowu Adolf, opuszczając zmęczoną głowę na piersi.

Matka chciała go pocieszać, ale słowa pociechy konały jej na ustach.

— Jesteśmy nieszczęśliwi — powtórzyła głucho.

I znowu w pokoju była cisza i tylko wiatr przechadzał się po nim, przejmując zimnym dreszczem matkę i syna.

Długi czas tak zostawali we wzajemnym uścisku. Nie zwierzali się jednak sobie z niczem, nie prowadzili rozmowy, nie naradzali się nad przyszłością, byli na to oboje zanadto bezsilni. Los mógł miotać niemi według woli, brakło im zupełnie siły oporu.

Kilka razy napadał Adolfa gwałtowny kaszel, ale ani matka, ani on sam nie zważali na to. Miał gorączkę, cóż ztąd? Myśl obojga zajęta czem innem, nie zatrzymywała się nad symptomatami choroby; ona nie pojmowała jak one groźnemi były, a on był w tej chwili tak zmordowany walką życia, walką nad siły, iż może powitałby śmierć jako wybawicielkę, gdyby od razu uwolniła go od jego ciężaru.

— Zimno mi! — wyrzekł wreszcie bezmyślnie prawie, drżąc coraz mocniej.

— Prawda! tutaj zimno — powtórzyła pani Słońska uderzając się w czoło, jak gdyby coś sobie przypomniała.

Rzeczywiście w pokoju panowała bardzo niska temperatura, dnia tego słońce świeciło jasno i nie napalono w piecu o zwykłej godzinie.

— Trzeba napalić... — wyrzekła po chwili pani Słońska, widząc, że Adolf drży jakby w febrze.

Pobiegła do kuchni. Rzecz jednak okazała się trudną do uskutecznienia.

Ostatek węgla wypalono do objadu. Zosia w najgorszym humorze oświadczyła to szorstko swojej pani. Ta zaś w ponurem milczeniu powróciła do saloniku.

Namyślała się co począć. Czy pójść obudzić Felicyę, czy też znieść i tę niewygodę, jak znosiła tyle innych....

Po chwili jednak zdecydowała się pójść do niej. Kiedy brała za klamkę, Adolf zapytał:

— Po co mama tam idzie?...

Nie odpowiedziała nic i jego opozycya na tem się skończyła. Zapadł w apatyczną obojętność, było mu wszystko jedno, co robiono wkoło niego.

Felicya nie spała, słyszała zbliżającą się matkę, a gdy ta nachylając się nad nią, położyła jej rękę na ramieniu, otworzyła powieki i zapytała zdławionym głosem: czegoby chciała?

— To nic — odparła pani Słońska — Zosia przyszła po pieniądze na bułki, nie ma już wody emskiej i węgli zabrakło, dzisiaj nie napalono w piecu — Adolfowi zimno.

Felicya słysząc pierwsze słowa, machinalnie sięgnęła do kieszeni i wydobyła portmonetkę. W miarę jednak jak matka wymieniała potrzeby, przypominała sobie, iż zawartość w niej nie mogła im zadość uczynić. A słowa! „Adolfowi zimno“, przeraziły ją tak bardzo, iż wyrwały ją z koła własnych cierpień.

Usiadła na posłaniu i potarła ręką czoło, jak ten, który budzi się ze snu i stara się zebrać rozpierzchłe myśli.

— Adolfowi zimno — powtórzyła, zaciskając rozpalone dłonie — Adolfowi zimno...

— Tak, a węgla już nie ma — tłómaczyła matka, jak gdyby córka nie rozumiała tego — trzebaby kazać przynieść choć trochę.

(C. d. n.)

czynią te właśnie Prusy, które niegdyś przyjęły wygnanych skutkiem zniesienia edyktu nantejskiego protestantów, i tem położyły podwalinę swego przemysłowego rozwoju.

„Dla nas w Austryi te wydalania mają jeszcze szczególną jedną stronę. Jak można marzyć o ekonomicznem zbliżeniu a nawet o unii cłowej, jeżeli to, co zwykle państwa sobie bez traktatów wzajemnie przyznają, swobodne osiedlenie się i pobyt obcych, naszym obywatelom nie ma być przyznanem? W traktacie handlowym, istniejącym między Austryą a państwem niemieckiem, przyznano obywatelom obu państw co do założenia i prowadzenia handlu lub przemysłu i co opłat od niego, równe prawa z krajowcami. Jakiż sens ma to postanowienie teraz, kiedy jest możliwem wyganianie za granicę kupców i przemysłowców bez podania powodów, i odbieranie im przez to możności wykonywania handlu i przemysłu. Wygnania te niszczą resztki ścisłych stosunków, jakie jeszcze się ostały wobec polityki ceł ochronnych, a jeżeli dalej trwać będą, trudno będzie uwierzyć, że w Berlinie istnieje jeszcze chęć takiego ułożenia ekonomicznych ze sprzymierzoną Austryą stosunków, żeby nie było obawy zachwiania także i politycznego stosunku. A może system zamykania się już tak dalece się rozwinął, że uważać to należy jako środek ekonomiczny? Może, jak już raz po- w parlamencie niemieckiem, zamierzono oswobodzić niemieckiego robotnika od odnictwa z obcą pracą? Wtedy jednak zie się bez represyi, a w prasie rosyjjuż się objawia agitacya, której celem wydalenie przedsiębiorczego i inteligentnego żywiołu niemieckiego z Rosyi. Byłoby, jak sądzimy, zadaniem godnem naszego rządu, ażeby u zaprzyjaźnionego rządu niemieckiego uczynił przedstawienia z powodu tych wydalań“.

Na tem powinna była *N. fr. Presse* zakończyć, a artykuł powyższy byłby tworzył zaszczytną kartę w publicystycznej działalności dziennika tego. Ale tak się nie stało. *N. fr. Pr.* ma — jak tyle innych niemieckich pism — w biurze redakcyjnem namalowane na ścianie czarne straszydło, okropnego jakiegoś Polaka, który zawsze wszystkiego złego jest przyczyną. Autor artykułu powyższego, pod sam koniec spojrzeć musiał na swego djabła polskiego, i zacząwszy rozumnie, skończył — przepraszamy czytelników! — bardzo głupio. Pisze bowiem co następuje:

„Przynajmniej w niektórych wypadkach taka interwencya byłaby skuteczną, chociaż bardzo obawiać się można, że w większej liczbie wydalań szukać trzeba motywu w odparciu polskiej agitacyi na ziemi pruskiej — argument, który istotnie trudno osłabić“.

Czyż warto na to odpowiadać? Sądzimy, że nie — i że za całą odpowiedź wystarczy oddzielenie kreską tego niemądrego, insynuacyjnego ustępu, od całości artykułu, która jest rozsądna i sprawiedliwa.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 20 sierpnia.

Warszawa zaczyna się ożywiać, powoli ściągają do niej tak ci, którzy używali świeżego powietrza, jak i ci, którzy korzystali z urlopu. We wszystkich biurach panuje z powodu spodziewanego przyjazdu carskiego ruch niesłychany. Na wszystkich liniach dróg żelaznych odbywają się najściślejsze rewizye torów, oględziny stacyi i przeglądy wszystkich urzędników oraz osobistości kręcących się około interesu kolejowego. Maluczko, a znów na czas pobytu cara pójdą do kozy wszyscy podejrzani o „niebłagonadjożnost“ jak to się działo w roku zeszłym.

„Tiełochranitielej“ dotąd nie widać a przyjeżdżają oni zazwyczaj na dni dwa przed ukazaniem się cara, który jak mnie zapewniano w roku bieżącym w Warszawie nawet się nie zatrzyma, a tylko wprost uda się do Lubochenka i tam dłuższy czas spędzi, używając przyjemności polowania. Gorączka też panuje i w zamku a pan Jankulio, który zajął miejsce pana Pęcherzewskiego jako mistrz ceremonii, suszy sobie już głowę dzisiaj nad *menu*, jakiem w razie wypadku zatrzymania się cara w Warszawie nakarmić go wypadnie. Że towarzystwo petersburskie znów będzie miało racyę do anegdot z rozmaitych niewłaściwości etykietalnych, popełnionych przez eleganckie towarzystwo z zamku, wątpić nie można. W każdym razie charakterystycznem jest milczenie tak gazet petersburskich jak i *Dniewnika Warszawskiego* o przybyciu cara do Warszawy i wędrówce jego do Kromieryża.

Za to wiele miejsca poświęcają od niejakiego czasu dzienniki moskiewskie nienawiści dla was czyli dla tak zwanego przez nich „powiatu krakowskiego“ w którym ma się gnieździć cała „polska intryga“.

Moskw. Wied. w podwawelskim grodzie naprzykład odnalazły sobie korespondenta, który z właściwą mu pianą na ustach rzuca się już nietylko na społeczeństwo polskie i dziennikarstwo galicyjskie, ale i na to wszystko, co ma jakąkolwiek wspólność z polskiem imieniem. Oto posłuchajcie zdania tego znakomitego męża o waszej grotgerowskiej wystawie. (Ten artykuł *Mosk. Wied.* podaliśmy przed paru dniami w dokładnem streszczeniu przeto ten ustęp z korespondencyi opuszczamy P. Red.)

Z początkiem września szykuje się u nas wystawa ogrodnicza, w której już dziś dzieją się jakieś nadzwyczajności. Pomimo tego jednak zapowiada się ona dobrze choćby z tego względu, że spora ilość ogrodników przyjmie w niej udział.

Towarzystwo popierania przemysłu i handlu pomimo tego iż prace jego członków idą po większej części na marne, w pracy swojej nie ustaje. Do obecnej chwili obowiązuje u nas klasy rzemieślnicze ustawa cechowa z roku 1816 jeszcze. Ustawa ta niema najmniejszego sensu a przy zmianach, jakie zaszły w produkcyi i stosunkach, jest anachronizmem. Kilka razy już starano się o jej zmianę z jednakim zawsze skutkiem; obecnie Towarzystwo rozesłało kwestyonaryusz i wypracowało odpowiedni projekt zmiany tej ustawy, o którym szersze sprawozdanie osobno wam nadeszlę, gdyż projekta te są ze wszech miar ciekawe i nietylko dla warszawskiego gruntu pożytek przynieść mogą.

Zresztą wszystko idzie po staremu, rodzice rozpaczają, pan Apuchtin tryumfuje, pan Własowski rozbija się po ulicach i dorożkarzy maltretuje a cała falanga policyantów i agentów śledczych pilnuje nietylko naszych czynów ale i naszych myśli. Pomimo tego jednak żyjemy, ruszamy się i mamy tę nadzieję, że przejdzie ten czas reakcyi tak samo jak przeszło wiele innych bied nad naszym biednym, nieszczęśliwym krajem.

Kijów, 4 sierpnia.

(X) Oczekujemy przybycia carskiej pary, ale nie wiemy ani dnia, ani godziny, kiedy raczą nas zaszczycić! Co do terminu ścisłego, nikt oprócz Drentelna zapewne o przyjeździe nic nie wie; ale widzimy wszyscy, że termin ten starają się wszelkiemi sposobami zamaskować i ukryć. Drenteln dla porozumienia się osobistego jeździł do Petersburga, bawił tam tylko dzień jeden i wrócił. Wojska od dwóch tygodni ściągają się do Kijowa: kawalerya i piechota, a car ma osobiście odbyć rewie. Wczoraj Drenteln odbył próbną rewię, w której uczestniczyło 43.000 wojska, zgromadzonego do Kijowa dla zabezpieczenia i uświetnienia przyjazdu cara. Gazetom nakazano milczeć.

Policya jest nadzwyczaj czynną; we wszystkich domach bez wyjątku sprawdzono ilość mieszkańców i porównano zapisy w księgach policyjnych z rzeczywistością; na głównych ulicach, przez które ma car przejeżdżać, splądrowano wszystkie piwnice i magazyny; budowle domów rozpoczęte przy tych ulicach, powstrzymano oficyalnie i kazano pozabijać wszelkie otwory deskami. Na dwie wiorsty z obu stron długości toru kolejowego zabroniony jest wstęp i przejście osobom nieupoważnionym, a dla utrzymania porządku w mieście, (zapewne dla tego celu) sprowadzono *si fabula vera* 10.000 policyantów, z Petersburga — Moskwy, Charkowa, Połtawy i innych miast. Osoby wtajemniczone powiadają, że taka ilość policyantów jest niezbędnie potrzebną, dla wywoływania w publiczności radośnych wykrzyków. Pan Pichno, chory na wylanie żółci i będący obecnie na kuracyi, przyjeżdża tegoż samego dnia co i car, aby na drugi dzień uraczyć świat czytający filipiką, zaprawioną sosem własnej fabrykacyi przeciwko Polakom. Chce właśnie skorzystać z solennego dnia, ażeby swoje wierno-poddańcze usposobienie zamanifestować.

Wszystkim właścicielom domów nakazano wywiesić chorągwie na znak radości, a na dowód, że się będą cieszyć, wzięto pisemne zobowiązanie. Dworzec kolejowy na czas przyjazdu cara przeobraża się w koszary żandarmeryi; wszystkim mieszkańcom, mieszkającym na terytoryum kolei, urzędnikom itp. każą się wynosić na kilka dni z mieszkań i zamykać je na klucz, który ma być złożony u kapitana żandarmeryi na dworcu czynnej.

Oprócz cara spodziewamy się tu innego jeszcze gościa: jest nim O. Naumowicz, który dla wywołania większego efektu, zamierza z przyjazdem cara połączyć swoje przejście do religii prawosławnej. Niech się sam ze swojem sumieniem rozlicza — Ruś może na niego — zrobić krzyżyk.

Jeszcze jedna notatka. Niedawno był w Kijowie „Russkij Strannik“ korespondent *Now. Wrem.*, pojechał do Brześcia; szuka wszędzie przeklętej „polskiej intrygi“, która przed nim ucieka. szuka jej pilnie nawet — w butelkach zakorkowanych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 sierpnia

Prześladowania Unitów na Podlasiu nie ustają. *Gońcowi Wielk.* donoszą z Biały Podlaskiej, że wskutek denuncyacyi schizmatyckiego popa Mikołaja Hankiewicza z Pratulina trzech żonatych gospodarzy z gminy Bohukały, a mianowicie Konrad Werembczuk, Adam Petruczak i Dymitr, zostali bez wyroku sądowego wywiezieni porządkiem administracyjnym do gubernii nowgorodzkiej. Oskarżeni oni zostali przez popa, że lud buntują, odmawiając go od przejścia na schizmę, że sami chrzczą dzieci, śluby dają i chowają nieboszczyków, a mianowicie, że apostołują między ludem. Wywieziono ich wprawdzie tylko na 3 lata, lecz będzie z nimi pewno tak, jak z wszystkimi do chersońskiej gub. wywiezionymi, jak z Kozłowskim Stefanem, 60-letnim starcem, który nie chcąc przejść na schizmę, zesłanym został jeszcze w r. 1874 do gubernii chersońskiej, a gdy w roku zeszłym powrócił do rodziny, zrobiono na niego obławę i pojmawszy, okutego w kajdanach wywieziono znów do gubernii chersońskiej.

W dziennikach centralistycznych wielka panuje radość z powodu nawrócenia się p. Schneidera w Czechach, który utworzył był rodzaj własnego stronnictwa, zrywającego solidarność z podżegaczami, których hasłem: „my nie chcemy porozumienia“.

Obecnie ten p. Schneider ogłasza, iż od początku roku usunął się zupełnie od życia publicznego i politycznego, że jeszcze przed wyborami wystąpił ze stronnictwa, noszącego jego nazwisko, ponieważ „nie mógł znieść męczarni ducha, jaką mu sprawiał zarzut, że się w jakikolwiek sposób łączył z Czechami. Żałuję z całej duszy umysłowego obłędu i złudzenia, jakiemu uległem, a spodziewam się, że tem otwartem oświadczeniem udowodniłem, iż nie kierowały mną żadne nieszlachetne lub samolubne pobudki“. Wielkie pytanie, kiedy p. Schneider ulegał obłędowi, czy wtedy, gdy dążył do zgody, czy teraz? Nam się zdaje, że chyba teraz.

W przeszłym tygodniu odbyła się w Vincennes pod Paryżem wielka uroczystość strzelecka, na którą przybyli reprezentanci stowarzyszeń strzeleckich z całej Francyi. Komitet, urządzający strzelanie o nagrody, starał się nadać całemu zjazdowi cechę patryotycznej manifestacyi. Strzelnicę ozdabiały herby Alzacyi i Lotaryngii, a między mnóstwem trójkolorowych sztandarów, powiewały chorągwie belgijskie i szwajcarskie. W ten sposób chciano uczcić gości z Belgii i Szwajcaryi, wywdzięczając się im za gościnność, jakiej ranni Francuzi doznali w tych krajach w roku 1871. Nie brakło również sztandaru rosyjskiego. Pawilony, w których urządzono stanowiska dla strzelców, nosiły wymowne imiona: Alzacya, Gambetta Chanzy, Joanna d'Arc, Vercingetorix. Przy uroczystym bankiecie w pierwszym dniu zjazdu przemawiali Déroulède, prezes ligi patryotycznej, i pani Adam, znana autorka francuska. Déroulède podziękował w swej mowie pani Adam, którą nazwał „kwestarką ojczyzny“, za jej życzliwość dla ligi patryotów. — Stwierdzając publicznie, że cała narodowa uroczystość przyszła do skutku głównie za staraniem patryotycznej autorki, wręczył jej mowca imieniem Ligi wspaniały puchar srebrny. Wspominając o zadaniu Ligi, powiedział Déroulède: „Brzydzę się wszelką prowokacyą; ale nie wolno nam zapominać, że mamy jeszcze coś do odebrania. Jeżeli na sztandarach naszych wypisaliśmy słowo: Zemsta, to nie mieliśmy na myśli krwawej wojennej zemsty, lecz powolne i spokojne odzyskiwanie tego, co ze szkodą ojczyzny utracono“. Déroulède zakończył swą mowę toastem na cześć niepodległości narodowej. Pani Adam podziękowawszy za serdeczne przyjęcie, oświadczyła, że celem jej zabiegów jest obudzenie w dzisiejszem pokoleniu dawnych tradycyj gallickich; dlatego stawia ona swoim współrodaczkom za przykład kobiety gallickie, które towarzyszyły mężom w wyprawach wojennych i gdy siły zaczynały słabnąć, dodawały walczącym odwagi. Po skończonej uczcie rozpoczęło się strzelanie, a pani Adam dała pierwszych pięć strzałów.

W ostatnim numerze zamieściliśmy telegraficzną wzmiankę o podanej przez petersburski *Herold* wiadomości, iż rząd rosyjski postanowił nie upierać się dłużej przy swych pretensyach do wąwozu Zulfikarskiego. Jeżeli wiadomość ta pochodzi w istocie z dobrego źródła, w takim razie spór angielsko-rosyjski bliskim jest załatwienia. Ministrowie angielscy przyznawali w swych mowach otwarcie, że kwestya wąwozu Zulfikarskiego stanowi jedyną przeszkodę, której się dotychczas nie dało usunąć. Zapewniwszy emirowi posiadanie tego wąwozu i dotrzymawszy w ten sposób danego mu przyrzeczenia, może gabinet londyński bez obawy przystąpić do zawarcia traktatu z Rosyą i z czystem sumieniem stanąć przed wyborcami. Za dni parę sprawa powinna się wyjaśnić. Dziś nasuwa się mimowolnie pytanie, czy w Petersburgu nie ułożono umyślnie w obecnej chwili tej uspakajającej pogłoski, ażeby zjazdowi kromieryżskiemu nadać ile możności pokojową cechę.

Nie wiadomo dotychczas, o ile się powiodła misya Drummonda Wolffa do Stambułu. Pomimo, iż książę Bismark nie porzucił pozornie bezstronnego stanowiska w sprawie wschodniej, uwaga Europy zwraca się znowu na Berlin w przypuszczeniu, że ztamtąd wyjdzie dla Turcyi wskazówka, kierująca jej postępowaniem w układach z Anglią. Ważny pod tym względem telegram otrzymała *Polit. Corr.* z Londynu. „Utrzymują tu — donosi korespondent rządowego dziennika — że lordowi Salisbury udało się porozumieć z ks. Bismarkiem we wszystkich bieżących sprawach. Rozumie się, że nie zawarto formalnego przymierza, ani nie ułożono traktatu na piśmie; obie strony stworzyły jedynie podstawę dalszych układów. Rząd angielski spodziewa się wskutek tego, że Niemcy będą popierać usilnie misyę Drummonda Wolffa a nie brak tu nawet optymistów, którzy przypuszczają, że kwestya egipska zostanie stanowczo załatwioną przed wyborami do parlamentu angielskiego.“ Jako ilustracyę powyższego telegramu można przytoczyć berlińską korespondencyę *Standarda*, której autor przytacza słowa jakiegoś znakomitego dyplomaty, przybyłego niedawno z Konstantynopola. Znakomitość ta, którą sułtan Abdul Hamid miał zaszczycać szczególnem zaufaniem, tak się wyraziła o misyi Wolffa: „Jeżeli nadzwyczajny pełnomocnik Anglii po to wyjechał do Konstantynopola, ażeby nakłonić sułtana do zaczepno-odpornego przymierza, w takim razie niech będzie przekonanym, że nie osiągnie bardzo pomyślnego rezultatu. Zarówno sułtan jak i wielki wezyr są przeciwnikami jakiejkolwiek akcyi na zewnątrz. Polityka p. Gladstone'a obudziła w Turcyi taką nieufność, że Abdul Hamid i Said Pasza więcej dowierzają Rosyi niż Anglii. Życzliwa i otwarta polityka dzisiejszego gabinetu długiego będzie potrzebowała czasu, zanim zdoła wykorzenić podejrzliwość sułtana względem Anglików. Sułtan wie dobrze, że zmiana gabinetu w Anglii wpłynie znowu na odosobnienie Turcyi. Dlatego nie przypuszczam, by Abdul Hamid i wielki wezyr zgodzili się na jakąkolwiek wyprawę. Gdy w Egipcie wybuchły rozruchy, ks. Bismark zachęcał sułtana do wysłania 30.000 ludzi do Egiptu dla zrównoważenia potęgi angielskiej. Abdul Hamid nie czując się na siłach i obawiając się dalszych zawikłań, nie usłuchał tej rady. Nie sądzę więc, żeby p. Wolffowi udało się uzyskać pomoc zbrojną w Sudanie, choćby nawet Anglia zobowiązała się do ponoszenia wszelkich kosztów. Sułtan, wezyr i dygnitarze wojskowi są przekonani, że Turcya nie może ani jednego żołnierza wysłać z Europy. Agitacye polityczne, które dają się spostrzegać w Albanii, Rumelii, Macedonii, Arabii i Syryi, a które zwłaszcza w europejskiej Turcyi szybko się szerzą, nie dozwolą sułtanowi rozstać się ze znaczną częścią armii. Turcya posiada zaledwie dostateczną ilość wojska do utrzymania porządku we własnych prowincyach; wysłanie znacznego oddziału za granicę byłoby więc niebezpiecznem przedsięwzięciem. Sułtan zna dokładnie niebezpieczeństwo, grożące Turcyi ze strony Rosyi. Wie on, że Rosya nie zrywa pokoju, jedynie ze względu na trójcesarskie przymierze; jest on jednak silnie przekonany, że ostatecznym celem Rosyi jest zniszczenie Turcyi.“

Zdobycie Kassali przez Sudańczyków zadało nowy cios urokowi potęgi angielskiej w Afryce. Kassala, założona około r. 1840, stała się wkrótce najważniejszem miastem żyznej prowincyi Taka; a leżąc na rozstajnych drogach między doliną Nilu, Abisynią, Suakimem i Massową, stanowiła jeden z głównych punktów handlowych w Sudanie. *Biuro Reutera* stara się złagodzić tę smutną wiadomość, donosząc, że umowa, zawarta między załogą a powstańcami, wywołała niezadowolenie Osmana Digmy, który podążył natychmiast do zdobytego miasta. Jakiekolwiek są warunki owej umowy, ważny ten punkt strategiczny i handlowy jest na razie dla Anglii straconym.

Kronika.

Kraków, 24 sierpnia

Wystawa grottgerowska została wczoraj zamkniętą. Tak przynajmniej sądzimy, nie otrzymawszy do chwili zamknięcia dziennika zawiadomienia, iż zarząd wystawy uwzględniając słuszne wymagania publiczności, wyrażone ku zdumieniu mieszkańców jednobrzmiąco w obu tutejszych dziennikach, raczył przedłużyć jej trwanie. W ubiegły czwartek wyłuszczyliśmy słuszne powody, dla których godziło się przedłużyć wystawę chociaż o parę tygodni, a echo ich odbiło się w *Czasie* — nie wpadło jednak do serc panów z zarządu. Arcydzieła z takim trudem zebrane w jaką taką całość, na długo, może nawet na zawsze dalekiemi będą od Krakowa. Co było przyczyną nagłego zamknięcia wystawy i nie uwzględnienia żądań *Czasu*, jeżeli już nie naszych, nie chcemy badać, wiedząc iż fantazye jednostek zawsze u nas więcej znaczą, jak wola i słuszne wymagania ogółu. Obecnie Lwów pragnąłby w swoich murach ujrzeć arcydzieła — znając stosunki, wątpimy czy pragnieniom tym stanie się zadość.

W przejeździe do Szczakowy na powitanie cara Aleksandra III, przybył ze Lwowa wczoraj wieczór p. namiestnik Zaleski, dziś rano zaś główno dowodzący XI korpusu we Lwowie ks. Würtemberg.

Z Muzeum techniczno-przemysłowego krakowskiego otrzymujemy następujące pismo: „Czujemy się w obowiązku sprostować wiadomość, umieszczoną w Nrze 191 *N. Reformy* z d. 23 sierpnia br., że „jedyny zakład drzeworytniczy w Krakowie utrzymuje p. W. Ciechomski“. Przy Muzeum techniczno-przemysłowem już od r. 1873 istniała szkoła drzeworytnicza dla kobiet a wkrótce potem został otwarty Zakład drzeworytniczy, w którym zaczęliśmy przyjmować roboty na obstalunki. Odtąd klientela nasza ciągle rozszerza się; dostarczyliśmy w ciągu tego czasu drzeworytów do kilku dzieł naukowych, wydanych w Krakowie, stale pracujemy dla Akademii Umiejętności i *Przeglądu lekarskiego*, załatwiamy ciągle bieżące potrzeby miejscowe a nadto mamy stałe obstalunki na prowincyę i we Lwowie, w ostatnich zaś czasach otrzymaliśmy i już wykonali większe zamówienie do Kijowa z zupełnem zadowoleniem obstalującego i z zapewnieniem podobnych zamówień na przyszłość“.

Z pisma tego okazuje się, iż niedawno istniejący zakład drzeworytniczy p. Ciechomskiego, jest w istocie jedynym prywatnym zakładem w Krakowie.

Pan Adam Wroński, dyrektor orkiestry w Krynicy, jak donosi miejscowy organ, doznał od bawiących tam pań pochlebnego uznania. Do kiosku, w którym grywa muzyka, weszły „gromadnie“ panie z bukietami i wręczyły je panu Wrońskiemu. Na tulejkach bukietów umieszczono własnoręczne podpisy pań ofiarujących. Organ krynicki powiada, iż „zapewne“ miła to była niespodzianka dla p. Wrońskiego, który ze swej strony znów twierdzi na pewno, iż była ona bardzo miłą i serdecznie jest za nią wdzięczny.

Z miasta. Ogniomistrz p. Mądrzykowski, jak sobie mieszkańcy Krakowa z ust do ust opowiadają, ma dziwne szczęście sprowadzania deszczu, ile razy tylko zapowie spalenie swoich ogni. Domorośli nasi humoryści, „gatunek“, plenący się obficiej niż śledzie, twierdzą, iż jeden z tak zwanych „marmurków“ zamówił u krawca ostatniej mody garnitur, polecając, aby kołnierz był sztywny. Krawiec wpakował modnisiowi do kołnierza zwinięty afisz o ogniach sztucznych p. Mądrzykowskiego — i o dziwy! — ilekroć ubranie to okrywało kształty właściciela, zawsze a zawsze deszcz lał jak z cebra. Kiedy rzecz została zbadaną, garnitur pozbawiono afisza ukrytego złośliwie w kołnierzu i odtąd może go już używać ku „emablowaniu“ mokniący poprzednio posiadacz.

W ogrodzie krakowskim zapowiedziane były na wczoraj ognie, a więc deszcz padać musiał. Mimo to upusty niebieskie nie zbyt hojnie i nie długo skrapiały, czyli jak powiedziano w miejskiej Radzie „zlewały“ ziemię. Ognie spalono ku uciesze i zadowoleniu wszystkich odważnych, którzy przed ulewą nie pierzchli.

Bo i gdzież było uciekać? Ani teatru, ani koncertu w zamkniętej sali, ani jakiejkolwiek rozrywki dla powracających przez Kraków. Nic, a nic, — oprócz woskowych figur na Dietlowskiej ulicy, zgromadzających na zewnątrz „wystawy“ tłumy niższych stopni obrońców szerszej naszej ojczyzny i liczniejsze od tłumów zastępy chwilowo urlopowanych niańiek, mamek itp.

Wiele osób powracających z kąpieli krajowych marzy o urządzeniu w Wieliczce zjazdu do kopalń w najbliższym czasie. Zapewniano nas, iż gdyby przedsiębiorca zajął się tem i urządził zjazd w pierwszych dniach września, niezawodnie wiele osób korzystałoby z okazyi ujrzenia wspaniałych salin.

Zapiski policyjne. Dziś rano spadła z rusztowania, z wysokości III piętra budowy magazynu wojskowego za rogatką Rakowiecką, Julia Głatka, 18 lat licząca, rodem z powiatu brzeskiego, wyrobnica murarska, w skutek własnej nieostrożności. Ciężko potłuczoną odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Dnia 20 b. m. około godziny 4 rano przyczepił się do strażnika rogatkowego Karola Janiszewskiego, na rogatce na Grzegórzkach, nieznajomy dotąd artylerzysta, i bez najmniejszego powodu ciął go potem pałaszem w głowę, w skutek czego Janiszewski padł omdlały, a ów artylerzysta umknął w pola gminy Grzegórzki. Dyrekcya policyi zarządziła dochodzenie karne za winnym ciężkiego uszkodzenia ciała.

Swoszowice. W sobotę 22 bm. odbyła się tu za staraniem dra Skakalskiego, prezesa Tow. św. Wincentego a Paulo, zabawa tańcująca na korzyść budować się mającego domu przytułku w Podgórzu. Z powodu niepogody niewielu tylko okolicznych właścicieli dóbr i obywateli z Podgórza stawiło się na zaproszenie, tak, że tylko 18 par stanęło do mazura a 22 do kadryla; bal jednak udał się dość wesoło i okazale. Czysty dochód jednak po opłaceniu wygórowanych kosztów wynosi tylko 10 złr., do czego może się przyczyniła i nieobecność prezesa komitetu dra Świerza ze Skawiny.

Z Jasielskiego, 20 sierpnia. O ile od czasu ukończenia całej linii transwersalnej kolei podgórze karpackie, a więc i nasza okolica, pod względem zwiększenia transportu i — co za tem idzie — wzrostu siły produkcyjnej, zyskały; o tyle znów, przyznać należy, iż w niejednym razie wstecz się cofnęliśmy. Mówiąc tak, mam na myśli przeważnie dwa fakta, oba smutne, bo zdradzające coraz obniżający się poziom umysłowych potrzeb naszego społeczeństwa. Pierwszym z nich jest zwinięcie od stycznia b. r. wydawnictwa *Nowin Jasielskich* jedynego czasopisma, które nas jakimi takimi węzłami łączyło dotąd ze światem. Dziesięć czy dwanaście gazet na Jasło i jego okolice z Krakowa i Lwowa prenumerowanych, nie może przecież iść w porównanie z paruset egzemplarzami peryodycznie wychodzących *Nowin*, a przeznaczonych dla naszego przeważnie powiatu. To też słuszne odzywają się narzekania na zniknięcie z jasielskiego horyzontu miejscowego organu, chociaż wina tego ciąży jedynie na nas samych, którzy więcej dbając o *decorum*, niż o istotę rzeczy, dla powodów błahych i niekwalifikujących się do omawiania tutaj, zmusiliśmy dra W. do porzucenia żmudnej pracy na niewdzięcznej glebie dziennikarskiej.

Drugim faktem, nie mniej dowodzącym tego, cośmy w założeniu o cofaniu się naszego obywatelstwa powiedzieli, jest powszechny wstręt do wszelkiej umysłowej pracy, nawet tak niewinnej, jak czytanie. Przed paru jeszcze laty o wiele pełniejszem korytem płynęło w Jaśle życie mieszczańskie. Za inicyatywą p N., podówczas naczelnika filii banku włościańskiego i kilku innych światłych obywateli, założono czytelnię mieszczańską i bądź z funduszów składkowych, bądź z prywatnych bibliotek zaopatrzono ją dość pokaźnie. Cóż się jednak stało? Póki instytucya ta była nowością podobała się — i panowie tutejsi, prawda, że energicznie nakłaniani przez założycieli, przez jakiś czas czytelnię odwiedzali. Powoli jednak, zwłaszcza gdy zachęty zabrakło, zaczęto nudzić się w towarzystwie samych czasopism i książek — i oglądać za rozrywką lżejszą, tak, że w przeciągu trzech lat niespełna znaczniejsza część członków przeniosła się na stałych gości do kasyna lub do handelków, gdzie bilardem i kartami po dawnemu się zabawiają.

Nie dosyć na tem. Książek, oprócz ze zbioru gimnazyalnego, nigdzie nie można pożyczyć. Księgarnia wprawdzie jest, ale tylko jedna, i to tak doborowo zaopatrzona, iż po nad liche przekłady francuskich powieści, nic w niej znaleźć niepodobna. A przecież Jasło, jako siedziba wszystkich władz autonomicznych i rządowych — rości sobie — i słusznie poniekąd — pretensye do nazwy miasta, punktuześrodkowującego życie wcale rozległej okolicy. Tylko, że niestety! życie to objawia się bardzo jakoś słabo. Mania tworzenia koteryi i kółek w towarzyskich stosunkach stoi na przeszkodzie wszelkiemu zespoleniu sił i jest powodem zbyt małego zajęcia sprawami publicznego dobra. Oddawna już nie robimy nic, albo bardzo mało tylko dla drugich. Zabaw, koncertów, odczytów na cele filantropijne nikt tu nie pamięta. Ani klęska zeszłorocznej powodzi, ani ustawiczne pożary w kraju, ani wieści o okropnej doli wygnańców pruskich nie zdolne nakłonić nas do szerszej ofiarności. Biedujemy, słychać dokoła. Prawda! ale własna nasza nieporadność gra w tem najznaczniejszą rolę. Weźmy np. jako dowód to, co się dzieje w najbliższem naszem miasteczku, Kołaczycach. Roku zeszłego zniszczone pożarem, dziś przedstawia się niewiele jeszcze lepiej jak nazajutrz po wypadku. Domy w ruinie, mieszkańcy, garncarze z zawodu, bez dachu; tu i owdzie zaledwie do odbudowania się zabierają. Wprawdzie domki te wcale nie będą do poprzednich lepianek podobne, obszerniejsze, wygodne, o dachach blaszanych dobrze się przedstawiają, zawsze to jednak przykro pomyśleć, że przez rok prawie w gruzach leżało miasteczko i że nam wszystko tak niesporo idzie. Albo i tylekrotnie omawiana kwestya kretynizmu ludu naszego czyż przedewszystkiem nie jest ona wynikiem własnego ludu tego niedbalstwa? Sam słyszałem, jak budującemu się włościaninowi dawał jeden z obywateli tutejszych znaczną zapomogę w drzewie, byle tylko chatę z kominem, a obory osobno postawił. Nie chciał, mówiąc, że to za wiele roboty i wzniósł chałupę jak inne, dymną, maleńką, jedną dla ludzi i bydła na stary system — okropną...

I tak we wszystkiem. Po wsiach tyle plonów, co z obszarów dworskich, grunta chłopów licho się przedstawiają. Zbiory wprawdzie już ukończone, bo jeszcze tylko owies i koniczę sprzątają, — ale wyniki mozolnej pracy niewielkie, mimo, iż tego roku okolice Jasła żadnych elementarnych klęsk nie doznały.

Do miejskich spraw powracając jeszcze, czuję się w obowiązku wspomnieć o nadziejach, jakie budzą się w nas na widok dbałości o dobro gminy, tutejszego burmistrza p. Koralewskiego. Jego staraniom winniśmy dwie nowe drogi z funduszów krajowych i zasiłków gminnych, z miasta do kolei zbudowane, jego też to będzie zasługą, jeżeli obiecaną budowę rządowego gmachu na kolegialny sąd w Jaśle przyspieszą. W interesie tym wyjechał on nawet przed paru dniami, jako deputat naszej Rady, do Wiednia, gdzie ma zamiar popchnąć i inne ważne dla naszego miasta sprawy, — między innemi założenie cukrowni i rozszerzenie magazynów kolejowych, niezdolnych pomieścić wszystkich przez Jasło wysełanych produktów.

Gmina Święciany rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z d. 8 bm. wydzieloną została z powiatu sądowego w Bieczu i obwodu sądowego w N. Sączu, a przyłączona od 1 października br. do sądu powiatowego w Jaśle i sądu obwodowego w Tarnowie.

Dziki napad. Pod takim tytułem zamieszcza *Kuryer rzeszowski* co następuje: „Nauczyciel w Słocinie Władysław Jakliński, powracając wieczorem dnia 15 bm. z odwiedzin od matki swej, napadnięty został znienacka przez kilku ludzi, ukrytych po za węgłem jego domu i pobity w sposób nieludzki. Nieszczęśliwego obalono na ziemię, połamano mu nogę w kilku miejscach a nadto zadano mu kilka głębokich ran w głowę, skutkiem których na dniu 19 bm. życie zakończył. — Na krzyk Jaklińskiego nadbiegli włościanie z sąsiedztwa i w owych dzikich napastnikach poznali kilku stacyonowanych tamże ułanów. Powodem tego zajścia była chęć zemsty na nauczycielu; za jego bowiem staraniem ułani rozkwaterowani zostali w całej wsi, a nie jak to dotychczas bywało w części tejże, bliżej miasta położonej, około błonia. Ciężar kwaterunkowy nałożono zarówno na wszystkich mieszkańców, a dawny, niesprawiedliwy system został usunięty. Ułanom nie podobała się ta inowacya, gdyż byli rozproszeni po wsi, a nadto część szwadronu rozlokowana była aż na Wilkowyi i spóźniała się na ćwiczenia. Stało się to za staraniem nauczyciela i oko-

liczność ta stanowiła pierwszy powód nienawiści. Dalszym powodem było zażalenie, wniesione przez Jaklińskiego do wojskowości na ustawiczne kradzieże, popełniane przez ułanów w sadzie i w pasiece około jego domostwa. Szczytu kulminacyjnego zaś dosięgła nienawiść ta wskutek tego, że Jakliński przed proboszczem tamtejszym oskarżył niektóre dziewczęta o stosunki z ułanami. Przeciwko temu zgorszeniu publicznemu wystąpił też proboszcz energicznie i dokazał tyle, że żadna z dziewcząt z ułanami wdawać się nie chciała.

Śledztwo sądowe w toku, a słychać, że trzech sprawców już uwięziono. Cały oddział ułanów zakwaterowany w Słocinie, przeniesionym został do Staroniwy, by zapobiedz dalszym burdom, wyniknąć mogącym wskutek ogólnego wzburzenia, panującego między chłopstwem w Słocinie z powodu niesłychanej tej zbrodni".

Sambor, 23 sierpnia. Niedawno była w *N. Reformie* korespondencya o okradzeniu cerkwi w Sozani i kaplicy w Starem-mieście. Dziś doszła mnie wiadomość, że przed kilku dniami jednej nocy włamano się do kościoła i cerkwi w Chyrowie i skradziono wszystko, co miało większą wartość. Ponieważ Chyrów od Starego-miasta tylko milę drogi oddalony, trzeba się domyślać, że ci sami złoczyńcy są sprawcami okradzenia świątyń we wszystkich powyższych trzech miejscowościach, a to tem pewniej, że tak szybko jedne po drugich wykonano. Nic dotąd nie słychać, aby żandarmerya, mająca posterunki w Chyrowie i w Starem-mieście, połapała świętokradców.

W Jaksicach na Kujawach, zmarł dnia 23 bm. ksiądz kanonik Feliks Kaliski, proboszcz tamże, oraz właściciel dóbr Kocinia i Folnszu, zmarły był prof. uniwersytetu berlińskiego a następnie proboszczem w Jaksicach, gdzie król pruski jest kolatorem. Zmarły był rodzonym bratem śp. Sylwestra Kaliskiego, znakomitego i powszechnie cenionego agronoma, pełnomocnika dóbr hr. Potockiego, a blisko skoligaconym z rodziną p. Woyczyńskich, tutejszych obywateli.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował komisarzy górnictwa i urzędników rewirowych: Jana Busek we Lwowie i Artura Richtera w Krakowie, starszymi komisarzami górnictwa, z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

Odznaczenie. Jan Śmigielski, woźny przy lwowskim sądzie krajowym, otrzymał przy przeniesieniu go w stan spoczynku srebrny krzyż zasługi.

Prusactwo a literatura.

„Z obozu w Czechach pisze raz Bismark do żony:

— Przyszlij mi romans do czytania, ale tylko jeden naraz.

„W słowach tych odbija się jasno stosunek tego potężnego męża do literatury, jestto niewątpliwie stosunek dość luźny, chłodny a w gruncie rzeczy negatywny."

Temi słowy rozpoczyna się w organie młodej niemieckiej szkoły literackiej *Berliner Monatshefte für Literatur, Kritik und Theater* artykuł, p. t.: „Ks. Bismark i stosunek jego do niemieckiej literatury, artykuł, który możnaby uważać poniekąd jako programowy, zamieszczono go bowiem w pierwszym zaraz zeszycie nowego tego pisma, a autorem jego jest sam wydawca, Henryk Hart.

Na podstawie listów Bismarka, jego mów i sprawozdań z poselstwa do rady związkowej, dowodzi autor w sposób dość złośliwy, że kanclerz zachowuje się wobec ruchu literackiego obojętnie a nawet lekceważąco, i że po prostu — nie ma smaku. W sprawozdaniach z poselstwa oprócz polityki dotyka Bismark różnych rzeczy np. „mamy 30° R. w cieniu, chorobę ziemniaków i trzecią część zwykłego plonu wina" — o prądach literackich ani słowa. W mowach tu i owdzie cytat — ale zresztą ani śladu zajęcia współczesnym ruchem literackim. W listach, Bismark sam staje się literatem — w śmiałych rzutach charakteryzuje naturę i obyczaje, w niektórych ustępach czuć jakiś poetyczny powiew, ale z literatury zna autor tylko „Kalendarz Kladerradatscha" i „Fliegende Blätter."

Z rozmów, o których M. Busch donosi, widzimy, że kanclerz niekiedy i literaturą się zajmuje, ale „zajęcie takie wtedy tylko jest żywem, jeżeli obudza życie, a u męża stanu, jeżeli twórczo się objawia." Stosunek Bismarka do literatury jest taki, jak w ogóle pruskiej szlachty, a streszcza się w słowach „dobry dzierżawca jest użyteczniejszy dla państwa niż poeta — bez tego można się obejść bez tamtego nie." Autor artykułu trafnie polemizuje z tymi, którzy prawdę życia a poezyę uważają jako sprzeczności, którzy sądzą, że wszystko dla państwa i społeczeństwa zrobili, jeżeli wykończyli organizacyę polityczną, unormowali liczbę godzin pracy, i uzupełnili ustawy sądownicze, a zapominają, że „literatura jest duchową atmosferą, której siła ożywcza sprawia, że człowiek nie pełza po ziemi jak bezduszne zwierzę." A kluczem do tego prądu są tylekroć przez Bismarka powtarzane opinie o „nieprodukcyjnych zawodach, które pobierają tylko pensye i honorarya a nie troszczą się o fluktuacye cen zboża." Jeszcze badacz uczony — ten może coś użytecznego wynaleść; artysta, tworzy coś realnego; ale poeta ani nie przyrzeka, iż sztuką swą otworzy nowe drogi zbytu, ani nie tworzy nic materyalnego o zamiennej wartości... Ztąd też państwo popiera umiejętność i sztukę — dla literatury zaś nic zgoła nie czyni.

„Zarzucą może, że ks. Bismark właśnie swoją wyłącznie ekonomiczną polityką pracuje dla późniejszej kultury. Nie przeczę temu ale uważałem za stosowne, wobec codziennych okrzyków stwierdzić, że mało mamy powodów mówić już teraz o epoce zakwitu narodowego. A przedewszystkiem mogłoby już teraz być lepiej... Ks. Bismarka porównywano już nieraz do Richelieu'go — mnie on raczej Cromwella przypomina. W Richelieu'm było coś z Peryklesa i on dopiero państwo musiał budować, ekonomiczny byt jego ustalić, ale równocześnie dążył do tego, aby siłom ducha przestrzeń otworzyć i dać światło. Cromwell zaś i Bismark — są to jednostronności, wielkie wprawdzie jednostronności, ale nic więcej; zawsze tylko o organizacyi myślą, nie czując tego, co wszelkiej organizacyi nadaje ciepło żywotne. A jednak Cromwell miał przyjacielem Miltona...

„Dziwny nad Prusami los zawisł; tej podniosłości, jaką literatura daje narodowi, tego najpiękniejszego blasku cywilizacyjnego, nigdy Prusom nie dano. Narodowa literatura była zdawna pasierbem nowożytnej Sparty. Wielki elektor wygnał z Berlina najszlachetniejszego poetę swej epoki, Pawła Gerhardta; na dworze Fryderyka I, podniosły umysł królowej Zofii Doroty był jak w pustelni; Fryderyk W., który w zawierusze wojennej pisał francuskie wiersze i autorom francuskim świetne ofiarował przybytki, drwił z literatury niemieckiej i dozwolił, że Weimar zamiast Berlina stał się Atenami dla Niemiec; Frydryka Wilhelma II skłonności, z braku silnej woli, nie wydały pamiętnych czynów, a ks. Bismark z pewnością uważa broszurę o cłach zbożowych, jako ważniejszą od dramatu, nowe torującego drogi. Prusy stały się teraz szpikiem i głową Niemiec. Czy uznają, że temu wywyższeniu swemu winne są także wewnątrz się przeobrazić? — przyszłość to okaże. Nie mogę jednak wyrzec się nadziei, że wielka epoka, której imię Bismarka da nazwę, jest tylko przedsionkiem do większej epoki narodowego rozkwitu duchowego."

Trzeba przyznać, że wobec powszechnego serwilistycznego ugięcia karku przed potężnym kanclerzem, słowa te — acz bardzo umiarkowane — dowodzą niemałej odwagi cywilnej, a świadczą też, że w literackim świecie niemieckim obudza się zbawienna reakcya przeciw dusznej atmosferze, jaką stworzył pruski militaryzm i pruskie regulaminowe pojmowanie życia. W następnym zeszycie *Berliner Monatshefte* spotykamy notatkę, w której redakcya donosi, iż w wielu bardzo pismach literackich podniesiono ów artykuł, pochwalając jego dążenie, z wielu też stron nadeszły życzliwe listy. Odezwały się jednak i głosy przeciwne, a na jeden z nich odpowiada redaktor:

„O co mi chodziło? Czy może, żeby małostkowej poddać krytyce kanclerza, którego potężna osobistość wszelkiego uwielbienia jest godną? — Bynajmniej! — ja chciałem przedewszystkiem okazać w Bismarku typ tego prusactwa, które idealnemi siłami tylko wtedy się zajmuje, jeżeli one dadzą się wcisnąć w szematyzm państwa jako jedna jego rubryka. Chciałem zadać pytanie, czy państwo, w którego budżecie ani jedna cyfra nie przypomina, że istnieje w świecie potęga duchowa zwana literaturą, czy takie państwo można zaliczyć do pierwszorzędnych państw cywilizacyjnych? I chciałem dać wyraz upakarzającemu uczuciu, że naród nasz jeszcze zawsze młode swe poetyckie talenta zmusza wchodzić w służbę dziennikarstwa i pisać dla chleba, a dałby im z głodu zginąć gdyby chcieli być tylko poetami. Póki te fakta istnieją, póty nic to nie znaczy, czy i ile godzin kierownicy państwa poświęcają lekturze, chyba, że poeta nie ma innego celu, jak tylko być nadwornym błaznem i bawić. Prawda, że póki poetów samych nie ożywia królewskie poczucie własnej godności, póki upajają się łaskawym uśmiechem jakiejś wielkości tego świata i pożądają tytułów, które ich wprowadzają w kastę, zamiast żeby stali ponad wszelkiemi kastami; póki z tryumfem obwieszczają światu, że jakaś wielkość pochwaliła ich pieśń, jak gdyby krytyka książęca była pieczęcią, dającą prawdziwe znaczenie, póty nasi poeci zasługują być poetami dla... (szukaj w słowniku odpowiedniego wyrazu)."

Dział ekonomiczny.

Dostarczanie uniformów kolejowych. Donieśliśmy swego czasu o niebezpiecznej dla krawiectwa krajowego ofercie firmy wiedeńskiej, upoważnionej przez generalną dyrekcyę do dostarczania uniformów urzędnikom i słnżbie na kolejach skarbowych. Do konkurencyi z tą firmą występują dwaj krawcy we Lwowie: B. Mikuliński i S. Platowski. Okólnikiem, rozesłanym przez nich, zawierającym cennik uniformów, zapowiadają, że uniformy przez nich dostarczane, z materyału doborowego, będą kosztować o 3% taniej, niż u owego przedsiębiorcy we Wiedniu, chociaż pod tymi samymi warunkami spłaty. Przypuszczamy, że choćby dla bliższej komunikacyi i niższej ceny każdy z urzędników woli zamawiać sobie ubranie raczej we Lwowie, niż w Wiedniu, nie mówiąc już nic o obowiązku nabywania u naszych rzemieślników wszystkiego, czego tylko krajowy przemysł dostarczyć może.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 22 sierpnia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr w miejscu 8 25 do 8·50; na jesień 1885 7 68—7·73 na wiosnę 8 32 do 8·37. Usposobienie mdłe

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na lipiec 0·00—0 00, na jesień 6·63—6·68. na wiosnę 6·65—6 70. Usposobienie mdłe.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7 50—9·00. Usposobienie stałe.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na sierpień 1885 r. 5·95—6·05, na wrzesień 5 85—5·90. Usposob. mdłe.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 6 50—6·55, na wiosnę 6 88—6 93. Usposobienie spokojne.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 28·00—28·25. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 36 00—36·50.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·00; galicyjska 21·00 do 21·50, prima kaukazka Nobla w cysternie po 8·70 do 8·80. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 30 25—30·75. Usposobienie mdłe.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 44·50—45 50. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilog I sorty 37·00—37·50.

W tygodniu od 15 do 21 sierpnia b. r.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 33·——37·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 38·——54—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1884 000·—000, podmiejski 60·—65·0, wiejski 50.00 do 55·00. Usposobienie do zniżki.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 54—do 56, włoski 45 — do 54·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska —.— do —·—, francuska —·— do —·—, węgierska 48—52 złr. czeska biała 68 — do 74·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 10·50 do 11·15, banacki nowy 10 60—10·80.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 24·00 — 24·25 na dworcu; galicyjska 21·50—22·00 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 21·75-22·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 22·25—22·50 Usposobienie stałe.

Na targowicy wiedeńskiej w tygodniu od 16 do 22 sierpnia było: 3.664 sztuk wołów po 50 do 63 złr. za 100 kilogramów bez podatku konsumcyjnego; 259 cieląt zabitych po 48 do 62 ct. za 1 kilo i 2402 żywych po 38—54 ct.; 31 jagniąt zabitych po 7—14 złr. za parę i 69 żywych po 6—12 za parę; 363 owiec zabitych po 36—54 ct. i 6505 żywych po 34—48 ct.; 345 świń zabitych po 44 do 54 ct. i 10.151 żywych po 33 do 43 ct. za kilo.

Ostatnie wiadomości.

Z Pesztu telegrafują do *N. fr. Presse*: Z powodu oczekiwanego przybycia polskich gości wystosował minister spraw wewnętrznych do naczelnika m. Pesztu Töröka reskrypt, w którym mu wprost poleca, ażeby podczas pobytu Polaków jak najbardziej stanowcze poczynił zarządzenia, żeby te przyjacielskie odwiedziny nie zamieniły się w demonstracyę antirosyjską. Török zwrócił się skutkiem tego do prezesa stowarzyszenia polskiego w Peszcie, który dał stanowcze przyrzeczenie, iż wszelkiej demonstracyi unikać będzie, tembardziej, że odwiedziny Polaków w Peszcie mają na celu wyłącznie obejrzenie wystawy bez politycznej myśli. W tym samym duchu zwrócił się Török do prezydentów Lwowa i Krakowa, jako przywódców wycieczki.

Przyznajemy, że nas ten krok rządu węgierskiego nietylko dziwi, ale wprost do zamierzonej wycieczki zniechęca, i zadajemy sobie pytanie, czy godność kraju nie nakazywałaby teraz wycieczki zaniechać. Jestto dla nas w wysokim stopniu ubliżające, że Polacy krokiem ruszyć się nie mogą, ażeby ich nie poprzedzały jakieś policyjne zarządzenia, a za nimi nie ciągnęła zaraz policya. A przecież nie Polacy mordowali carów i robili zamachy na cesarza niemieckiego, nie Polacy są w ruchu anarchistycznym, nie Polacy kierowali setkami spisków w Rosyi odkrytych, nie Polacy byli twórcami komuny paryskiej itd. itd. Ale wystarczy zestawić dwa fakta:

Równocześnie z wizytą cesarza Franciszka Józefa w Gasteinie u cesarza Wilhelma, byli w Peszcie Francuzi i rządowi węgierskiemu nie przyszło na myśl wydawać rozporządzenia celem uniknięcia demonstracyj antiniemieckich.

Polacy mieli przybyć do Pesztu w 10 dni po zjeździe cesarza z carem, i rząd wydaje rozporządzenie, aby ich policya pilnowała, by zapobiedz antirosyjskiej demonstracyi.

Sądzimy, że wobec tej różnicy w traktowaniu jednych a drugich, najlepiejby było wycieczki zaniechać, i zawiadomić o tem kogo należy w Peszcie z tem motywowaniem, że ponieważ rząd węgierski ma jakieś obawy, przeto nie chcemy jego i siebie narażać na nieprzyjemności. Pieniądze zaś, które kto przeznaczał na wycieczkę, można teraz wybornie użyć na pomoc dla rodaków, wygnanych z Prus.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 sierpnia. O godz. 11 przed południem osobnym pociągiem dworskim odjechali ztąd do Kromieryża oboje cesarstwo, cesarzewicz i świta, w której skład wchodzą: minister spraw zagranicznych Kalnoky, Popp, Nopcsa z żoną hr. Pejacsevich, hrabina Goess, hr. Nostitz, panna Majlath. W kwadrans później odjechał ambasador rosyjski ks. Łabanow z urzędnikami ambasady do Kromieryża.

Kromieryż, 24 sierpnia. Wczoraj wieczór przybył tu ks. kardynał Fuerstenberg; dziś zrana: Taaffe, Pallavicini, Larisch Moenich, intendent teatrów nadwornych Hofmann z wybranymi artystami, namiestnik morawski hr. Schönborn i komendant korpusu stojącego w Morawii. Dziś zrana stanęła, wśród odgłosów kapeli wojskowej, kompania honorowa z pułku im. Aleksandra i jeden batalion piechoty, przeznaczone do strzeżenia gości. Skutkiem polecenia pierwszego ochmistrza dworu otwarto wczoraj popołudniu wszystkie pokoje w pałacu i park wspaniały dla obejrzenia reprezentantom dziennikarstwa, w liczbie 32.

Park jest od dziś znowu zamknięty. Na pierwszem piętrze pałacu są apartamenta dla obojga cesarstwa austryackich i dla pary carskiej. Nad pokojami cara są pokoje dla Wielk. ks. Włodzimierza i jego małżonki. Pokoje obojga cesarstwa austryackich urządzone są bardzo skromnie, przeciwnie apartamenta dla obojga carstwa z wielkim przepychem i wystawną okazałością. — Sala teatralna jest na drugiem piętrze; framugi okien ze względów akustycznych są zasłonięte.

Kromieryż, 24 sierpnia. Wczoraj wieczór odbyła się próba przedstawienia w teatrze i próba koncertu.

Ks. arcybiskup pragski Schönborn zatrzyma się tu dłużej. Na powitanie cesarza przybył tu także biskup berneński ks. Bauer.

Kromieryż, 24 sierpnia. Generalny intendent teatrów cesarskich br. Hofmann zaprosił obecnych tu reprezentantów sztuki, dziennikarstwa krajowego i zagranicznego (dotąd w liczbie 38) dalej ministrów, wyższych urzędników i dygnitarzy różnych na herbatę, urządzoną dzisiaj wieczór na strzelnicy.

Komunikacya między pałacem a miastem nie uległa żadnej zmianie; jedynie sam pałac i plac pałacowy, przeznaczony do uroczystości, zostały zamknięte. Przepisy policyjne o czuwaniu nad obcymi są ściśle przestrzegane, ale ludność nie doznaje żadnych utrudnień. Nie było żadnych aresztowań politycznych, oprócz znanych powszechnie w mieście włóczęgów i pijaków.

Kromieryż, 24 sierpnia. Prezydent ministrów hr. Taaffe przyjmował tutejszą radę gminną z burmistrzem na czele, a potem udał się do Fürstenwaldu dla obejrzenia ustępu łowieckiego.

Z powodu niepewnej pogody zamierzony pochód z pochodniami jest wątpliwy.

Kromieryż, 24 sierpnia. Miasto gustownie udekorowane przedstawia uroczysty i prawdziwie piękny widok. Ulice zapełnione ludnością, między którą odznaczają się szczególnie wieśniacy w malowniczych ludowych strojach. Stowarzyszenie weteranów czuwać będzie nad utrzymaniem porządku przy wjeździe cesarza. Inne stowarzyszenia i młodzież szkolna utworzą szpaler. Na dworcu kolei zostanie cesarzowej wręczony bukiet w imieniu miasta, a u wjazdu do zamku drugi bukiet w imieniu gmin wiejskich.

Wiedeń, 24 sierpnia. Cesarz wysłał telegram do prezydenta najwyższego trybunału Schmerlinga, życząc mu z powodu ośmdziesięcioletniej rocznicy jego urodzin, by jeszcze przez długie lata mógł działać skutecznie na każdem polu, powierzonem jego opiece i staraniom. Cesarz ponawia swą monarszą podziękę za tylokrotne dowody wierności i przywiązania do rodziny cesarskiej. Prezes ministrów hr. Taaffe przesłał Schmerlingowi we własnem i swych kolegów imieniu serdeczne życzenia; a zarazem zakomunikował mu życzenia urzędników z ministeryum spraw wewnętrznych, któremu Schmerling niegdyś tak chlubnie przewodniczył.

Londyn, 24 sierpnia. Według *Morning Post* rząd otrzymał nowe propozycye od Rosyi. Według tych propozycyj wąwóz Zulfikarski pozostaje w posiadaniu Afganów, lecz pastwiska sąsiednie dostają się Rosyi.

Marsylia, 24 sierpnia. Wczoraj zmarło tu 45 osób na cholerę. W całej Hiszpanii zachorowało przedwczoraj 5664 osób na cholerę, a zmarło 1721.

Tulon, 24 sierpnia. Wczoraj zmarło tu dziesięć osób na cholerę.

Madryt. 24 sierpnia. Według wczorajszych sprawozdań w okolicy Madrytu cholera coraz bardziej się wzmaga.

Rząd hiszpański wydał rozporządzenie — aby przeszkodzić manifestacyom antiniemieckim. Dziś odbędzie się narada gabinetu pod przewodnictwem króla.

Madryt, 24 sierpnia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie ludowe dla zaprotestowania przeciw zaborowi wysp Karolińskich przez Niemcy. Na zgromadzeniu było 150.000 osób i 60 chorągwi. Po wielu mowach zgromadzeni śpiewając pieśni patryotyczne, przeszli grupami poprzed domem, w którym odbywają się narady gabinetu, i poprzed ministerstwem spraw wewnętrznych. Pałac ambasady niemieckiej zostawiono zupełnie w spokoju.

Wysłano trzeci okręt na wyspy Karolińskie.

Kair, 24 sierpnia. Rząd egipski otrzymał telegram donoszący o krwawych starciach w Berberze. Ludność uboga zdobyła i zabrała kasy publiczne.

Kair, 24 sierpnia. Generał Grenfell donosi telegraficznie, że Dongolę zajęło 4000 derwiszów, mających do dyspozycyi 800 karabinów i siedm dział.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 24 sierpnia 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82 85
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·85
„ srebrna	—·—	83 50
„ złota	—·—	108 85
4% Renta złota węgierska	98·85	98 72
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	872·—
Akcye kredytowe austryackie	286·30	285·75
„ „ węgierskie	288 25	287·75
Londyn	—·—	124·60
Napoleondor	—·—	9·89
Lombardy	133·75	133·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	241·75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	226·25
Anglo-bank	99·75	100·—
Union	—·—	79·75
Bankverein	101·25	101·50
Staatsbahn	295·50	295·70
Elbethalb.	—·—	158·—
Tramway	191 75	192·—
Länderbank	98·50	98·70
Alpine	37·—	36 80
Marka	—·—	61·20
Rubel	124·—	—.—
Dukat	—·—	5·90
Berlin d. 24 sierpnia 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	163 20
Wiedeń	—·—	163·45
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	203 30
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	62·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	56·70
Akcye Karola Ludwika	—·—	98.80
Akcye kredytowe	467·50	467.—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 24/8. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 50	124 20
Marki niemieckie . . . . . „ 100 mar.	60 90	61 40
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	101 70	102 50
5½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	90 50	91 50
4% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 50	102 50
5½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
4% Obligi komunalne . . . . . I Emis.	96 50	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
5% „ „ „ „ „ . II. Ser.	88 —	89 —
6% „ „ „ „	99 40	100 10
5% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
4% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 40	98 25
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 50	89 50
Lwów, dnia 22/8. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 100	91 —	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 22/8. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 30
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	89 50
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 25
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 70
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 40
Wiedeń, dnia 22/8. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 85	83 —
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 50	83 65
4% „ „ złota . . . „ „ 100	109 —	109 20
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	99 85	100 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 50	128 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 25	139 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 —	168 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 —	167 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	98 85	99 —
5% „ papierowa . . . „ „ 100	92 40	92 55
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 20	109 70
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 80	118 20
„ „ „ 50 „ „ „ 100	117 50	117 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 —	123 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 20	102 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 50	103 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 75	102 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 —	103 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	33 75	34 25
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	20 50	21 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 50	101 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 75	99 —
5% „ „ 40-let. . „ „ 100	96 50	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 —
7% „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 50	124 80
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 —	98 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 70	100 10
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 25	103 75
4½% „ „ „ „ „ 100	101 80	102 10
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 40
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 —	100 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 50	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 70	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 50	100 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 50	82 80
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 40	90 80
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 60	120 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 —	99 40
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	153 —	153 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 60	100 —
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99 25	99 50
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	73 —	73 25
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 —	179 50
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	40 —	40 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 20
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	42 75	43 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 90	15 20
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 20
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	18 50	19 —
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . . „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . na 200 zł.	99 75	100 25
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	101 50	102 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	286 75	287 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	289 50	290 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	98 70	99 —
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	870 —	873 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	79 80	80 20
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	286 —	288 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	185	185 50
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2370—	2375—
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	211 50	212 —
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	242 50	243 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	226 25	226 50
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	238 25	238 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	149 25	149 75
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	185 75	186 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	183 25	183 75
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	295 75	296 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	133 50	134 —
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	453 —	456 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 91	5 93
	20-to Frankówki . . . . . „ „	9 90	9 91
	20-to Markówki . . . . . „ „	12 23	12 24
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 22	10 24
	Funty szterlingi . . . . . „ „	12 45	12 50
	Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 15	49 25
	Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	124 —	124 25

2 2

Za duszę ś. p.

Konstantego Hoszowskiego

Dra o. p.

Senatora b. Rzpl. krak.

Prezesa krak. Tow. Dobroczynności.

zmarłego 24 Sierpnia 1884 roku,

jako w pierwszą rocznicę śmierci

odprawi się

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

w kościele OO. Kapucynów w środę 26 b. m. o godzinie wpół do 11-stej, na które pozostała wdowa wraz z dziećmi Krewnych, Przyjaciół i Pobożną Publiczność zaprasza.

Tarnów

KAROL RASCHKA

księgarnia, skład nut, materyałów piśmiennych, czytelnia i wypożyczalnia nut,

oraz 866 5 7

skład fortepianów i pianin

w Tarnowie

znajduje się teraz przy placu Kazimierza Wiel.

Ze względu iż w dawnym lokalu znajduje się od 1 Lipca także księgarnia zwraca się uwagę Szan. Publiczności, iż jedyna w Tarnowie chrześcijańska księgarnia, istniejąca od roku 1825 pod firmą J. Milikowskiego, później W. Gardy, następnie J. Delonga i Spółki, obecnie zaś pod powyższą firmą **przeniesioną została od 1 Lipca na plac Kazimierza Wielk. naprzeciw dawnego swego lokalu** 974 1 6

Przyjmuje się PP. **Studentów** na pomieszkanie z wiktem i obsługą lub bez. Wiadomość ul. Krupnicza l. 13, Kraków. 1059 1 3

Nauczyciel języka francuskiego

w III gimnazyum i w wyższej szkole realnej

Czesław Lubicz Czyński

Podgórze, l. 266. 1 piętro, ul. Rękawka. Zastać od 2—4. 1068 1 3

OD WYDAWNICTWA „Pereł humoru polskiego"

Zapowiedziane **dwutomowe** wydawnictwo „Pereł humoru polskiego" **zostało ukończonem**. Życzliwe przyjęcie przez krytykę i Publiczność zadzięcza ono starannemu zbieraniu utworów humorystycznych mniej znanych, wyszukiwaniu ich po starych dziełach, broszurach i rękopismach, oraz spisywaniu anegdot, opowiadań i wierszy ulotnych, przechodzących tradycyjnie z ust do ust, a nigdy drukiem nieogłoszonych. Pomimo, iż pomijaliśmy utwory humorystyczne więcej znane, iż wiele utworów podawaliśmy tylko w wyjątkach i nie wciągaliśmy do „Pereł" utworów humorystycznych większych rozmiarów, materyał, jaki mamy przed sobą, w połowie dopiero został wyczerpany. Z tego powodu nie kończymy na tomie drugim wydawnictwa „Pereł humoru polskiego", ale

ogłaszamy przedpłatę na dwa drugie tomy.

Kto z dotychczasowych prenumeratorów będzie sobie życzył nadal „Perły" w miarę wychodzenia otrzymywać, zechce złożyć najdalej do **dnia 20 Września 3 złr. = 5 mrk.** (z przesyłką w Austryi **3 złr. 50 ct.** w W. X. Poznańskiem i Niemczech **6 mrk.** Dla nieprenumerujących cena jest wyższa.

Nowo przybywający prenumeratorzy otrzymają tę ulgę, iż zamiast **7 złr. 20 ct. = 13 mrk.** (z przesyłką **8 złr. = 14 mrk.**), za całe 4 tomy mogą do dnia 20 Września składać za całość tylko **6 złr. = 10 mrk.** (z przesyłką **6 złr. 80 ct. = 11 mrk. 50 pf.**) 1015 1 3

Adres: **K. Bartoszewicz w Krakowie, ulica Sławkowska, Hotel Saski.**

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek

przy ul. Szewskiej Nr. 8 w Krakowie

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom

nauczycielki

polki, francuski i angielki — oraz

bony i wychowawczynie

tychże narodowości. 1060

DOBRA

Rozembark i Racławice

przy kolei transwersalnej pół godziny jazdy od najbliższej stacyi **Biecz** obejmujące przeszło **300 morgów ornej ziemi pszennej, 207 morgów lasu, 27 morgów łąk, 5 morgów ogrodu** około **30 morgów pastwisk**, z **propinacyą, młynem**, z bardzo dobremi budynkami tak mieszkalnemi jako też gospodarczemi i z **inwentarzem żywym i martwym**, są **w** każdym czasie do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela, mieszkającego w **Rozembarku** poczta **Biecz.**

1047 2 10

Handel założony 1774 roku.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie, Rynek Nr 32.

Skład Towarów Norymberskich i kolonialnych

wielki wybór Paciorków i Korali szklannych

Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.

PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.

Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach

Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,

Papiery i Płótno introligatorskie.

WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE.

Złoto do robót pozłotniczych

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia

Ponieważ nowellą do ustawy przemysłowej z dnia 8 marca 1885, l. 22 Dz. U. P. i rozporządzeniem ministeryalnem z 27 maja 1885 l. 83 Dz. U. P. wydane nowe przepisy o zawieszeniu pracy (odpoczynku) w niedziele i święta we wszystkich magazynach kupieckich, oprócz sklepów kolonialnych, korzennych delikatesów, wód mineralnych i owoców, nie określają dostatecznie co do handlów mięszanych, jak np. magazynów towarów norymberskich wraz z kolonialnemi i t. p.; wobec tego uważam za stósowne nie czekając na dalsze wyjątkowe postanowienia, czynności handlowe w moim magazynie w dnie świąteczne oraz w niedziele ograniczyć do godziny 10 przed południem, o czem Szanowną P. T. Publiczność zawiadamiam

Z poważaniem

1067 1 5 **Andrzej Schultz.**

Różańce, Obrazki SS, Medaliki, Portmonetki, Karty do gry, Wyroby tokarskie, Szczotki

Skład fabryczny kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich. Wielki wybór potrzeb wojsk.

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych

HEILMANNA KOHNA i Synów

z Wiednia

ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18. Sierpnia otworzy

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro

FILIĘ

swej fabryki

ubiorów męskich i dziecinnych.

Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż

po cenach fabrycznych

przetrwa każdą inną konkurencyę.

O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem

Fabryka ubiorów męzkich i dziecinnych.

1007 6 100 **Heilmanna Kohna i Synów.**

Ceny zniżone.

Reprezentacya

Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego

(Bürgerliches Bräuhaus)

Józef Rapoport

w Krakowie, Rynek 43,

zawiadamia P. T. Publiczność, że sprzedaje

Piwo Pilzneńskie z Browaru Mieszczańskiego w butelkach

1/4	litra po 8	centów
1/2	„ „ 16	„
1/1	„ „ 32	„

639 35

Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.

Zamówienia z prowincyi wykonywuje się najstaranniej za pobraniem należytości.

Kaucya za flaszki po 5, 5 i 8 centów, która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek.

Ceny zniżone. **Ceny zniżone.** **Ceny zniżone.**

HAASENSTEIN & VOGLER

(OTTO MAASS)

Gegründet 1855

ANNONCEN-EXPEDITION

Aeltestes u. grösstes Geschäft dieser Branche

WIEN, PRAG, etc.

Tägliche **directe** Expeditionen von **Anzeigen**, betreffend:

Associations-, Compagnons-, Agentur-, Personal-, Arbeiter-, Stellen-, Wohnungs- und Kauf-Gesuche, Geschäfts-Veränderungen, Waaren-Empfehlungen, Submissionen, Versteigerungen, Ausverkäufe, Speditionen, Bank-Emissionen, Verlosungen, General-Versammlungen, Eisenbahn- und Schifffahrts-Pläne etc. etc. etc.

an alle Zeitungen des In- und Auslandes.

Prompte, discrete u. billige Bedienung.

Zeitungscataloge u. Kostenvoranschläge gratis u. froo.

NB. Die Entgegennahme von Offertbriefen geschieht ohne Gebührenberechnung.

Niemiecka wyższa szkoła żeńska

i English school for young ladies w połączeniu z

Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go Września. Nauka jest wykładana w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, roboty ręczne i lekcye muzyki a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Pensyonatki

uczęszczające do powyższego albo też do jednego z tutejszych zakładów szkolnych żeńskich, znajdą tanie i pod każdym względem dobre przyjęcie mieszkalne i wikt. Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się a zgłoszenia będą przyjmowane w lokalu szkolnym **ul. Poselska** przedtem **św. Józefa L. 20.**

G. Rehefeld

1044 3 1 **właścicielka zakładu.**

RESTAURACYA

w Hotelu Drezdeńskim

Kuchnia czysto polska wina prawdziwe, tak krajowe jak i zagraniczne.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na

Obiady, Kolacye, Bale, Wesela, i t. p.

Usługa szybka i rzetelna.

Ceny najprzystępniejsze 1033 2 3

Posiada także wielki zapas bulionu i takowy wysyła na prowincye za Kilo 4 złr. dla biorących 5 Kilo wysyła się franco.

S. Dienstl

restaurator.

Osłabienie,

zmazania nocne, impotencya, osłabienie męskie wskutek samogwałtu — leczą gruntownie i pod gwarancyą tak u młodych jak u starych ludzi słynne na cały świat **Miraculo preparaty Dra Müllera.** Cena 3 złr. 10 ct., pocztą o 25 ct. więcej.

Starszego lekarza sztab. Dra Müllera

Miraculo-wstrzykiwania

i **pigułki** leczą bez niebezpieczeństwa i bez bolu wszelkie wypływy z cewki moczowej, rzerzączkę, białe upławy w **kilku dniach**, także i w zastarzałych wypadkach, gdzie już żaden inny środek nie pomaga, gruntownie i bez złych skutków. — Cena 1 złr. 60 ct., przez pocztę o 20 ct. więcej. — Sprowadzić można jedynie z **apteki św. Jerzego, Maksymilliana Schneida,** Wien, 5 Bezirk, Wimmergasse 33, dokąd należy się zwracać z wszelkiemi pisemnemi zamówieniami.

W Krakowie na składzie u aptekarza E. Stok**mara.** 967 1 6

Po ukończeniu studyów dentystycznych na Uniwersytecie w Berlinie otworzyłem z dniem **22 b. m.**

w Krakowie.

w Rynku głównym Nr. 26. I. p. na rogu ulicy Wiślnej

Zakład dentystyczny

Ordynuję w dnie powszednie od 9 zrana do 2 popołudniu, w Niedzielę i Święta od 10—12 przed południem. Chorym ubogim bezpłatnie od 8—9 zrana.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Kazimierz Szymkiewicz

dentysta 030 4 10

b. asystent Uniw. Jagiel. i b. sekundar. szpitala św. Łazarza.

Od pięćdziesięciu lat

znana i wsławiona

Maść na twarz

Dr. Schihulszkiego

i tegoż woda do mycia,

przeciw piegom, plamom, pryszczom i w ogóle nieczystościom skóry, jest prawdziwa do nabycia **w aptece**

Leopolda Molnàra

w Koszycach (Węgry).

Duży słoik maści 0 ct., mały 40 ct. Duża flaszka wody 1 złr., mała 50 ct.

Skład w KRAKOWIE w aptece

WIKTORA REDYKA

Przy zamówieniach pocztą nie wysyła się mniej niż dwie sztuki małych gatunków. 10 7 2 20

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że przyjmuję **uczniów**, uczęszczających do szkół publicznych na pomieszkanie stół i korepetecyę.

Dozór domowy i opieka rodzicielska zapewniona. Lekcye muzyki i języków na żądanie mogą być udzielane.

Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy"

Uczniów

uczęszczających do gimnazyum i szkoły realnej przyjmuje się jak dawniej, zapewniając im: wygodne pomieszczenie, rodzicielską opiekę, stałego w miejscu korepetytora z konwersacyą francuską i niemiecką, pod dogodnemi warunkami. Prószyński, Kraków ulica Starowiślna Nr 16. I. piętro. 1026 2 5

M. H. Jones Dziewicki

recevra chez lui (11, ulica Gertrudy), à partir du 1 Septembre, un très-petit nombre de jeunes étudiants. Conditions très modérés. Surveillance exacte. Langues anglaise, française, allemande. 1020 z 6

Uczennice

znajdą w Krakowie w najbliższem sąsiedztwie trzech zakładów naukowych żeńskich pomieszczenie. Sumienna opieka, wszelka pomoc naukowa, fortepian.

Bliższa wiadomość pod L. **11.** w Administracyi Nowej Reformy. 1036 2 4

Obwieszczenie.

Na przedsiębiorstwo budowy murowanego kościoła w Rajczy przy Żywcu stacya kolei, rozpisuje się licytacyę za pomocą ofert piśmiennych w dniach 10, 30 Listopada i 10 Grudnia b. r. Oferty mają być nadesłane do Urzędu parafialnego aż do 30 Października b. r. Plany i kosztorysy są do przejrzenia w urzędzie parafialnym w Rajczy. Wadyum odpowiedne do ogólnej sumy. 1043 2 2

Rajcza dnia 16 sierpnia 1885.

Komitet parafialny.

Jest do sprzedania

bilard

mało używany za przystępną cenę. Wiadomość w piwiarni **Tenczyńskiej** ulica Szpitalna w Krakowie. 1018 2 3

Rodzina szlachecka przyjmie **kilku uczniów** na stancyę, ręcząc za troskliwą opiekę i dozór.

Konwersacya francuska i niemiecka. Bliższą wiadomość udzielą w Krakowie P. Podczaszcy, ul. Poselska Nr. 19. parter. 1024 2 3

Śledzie Matjes

z delikatnem i białem mięsem, najwykwintniejszy przysmak, codziennie w beczułkach po 5 kl., zawierających po 25 do 30 sztuk, za 1·75—2·05 złr. w. a.

Kawiar z r. 1885 (łagodnie solony),

z Elby, netto 1 kl. 2·05, 2 kl. 3·60 złr.
z Uralu, 1 „ 3·05, 2 „ 5·50 „
Prawdziwe **brab. Sardele** netto 1 kl. 2·10 zł.
Homar albo **łosoś** za 8 doz 3·60 zł.
Węgorz studzony 5 kl. w beczułk. 3·60 zł.
wysyłam franko za pobraniem pocztowem. Przy odebraniu 3 beczułek taniej o 1 ct. za każdą. 649 10 11

Henryk Schmidt, Altona a./E.

Rok założ. 1858.

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt 15 21

---

112 55 **WIELKI ZAPAS**

sztuczek sukna,

(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Uczniowie

szkół średnich znajdą ze wszech miar korzystne umieszczenie. 1037 2 4

Bliższa wiadomość pod lit. **O. M.** w Administracyi „Nowej Reformy".

Trzech uczniów

klas niższych szkół średnich przyjmie jak w latach poprzednich na wikt i stancyę pod nader przystępnymi warunkami **Sędzia emerytowany**. Poświęca swój czas i tak wolny ścisłemu dozorowi w domu, ręczy za rodzicielską opiekę i utrzymuje rodziców w ciągłej wiadomości o postępach uczniów w szkole; na żądanie konwersacya niemiecka i korepetycya w domu. Zgłoszenia i adres: Sędzia emeryt. Kraków, Mały Rynek Nr. 5.

993 3 3

Fortepian

dla początkujących w bardzo dobrym stanie tanio do sprzedania. Ulica Sławkowska Nr. 10. sklep wiejski. 1025 2 3

Letnie materye

dające się prać (kolorowe, Kammgarn), w resztach po 6—7 metrów, wystarczających na kompletne męskie ubrania, przesyła za pobraniem pocztowem; 1 resztkę za złr. 3.50 855 20 26

L. Storch w Bernie.

Niepodobające się przyjmuję napowrót. **Próbki darmo i opłatnie.**

C. k. Zakład

wodoleczniczy

w Krynicy

pod kierownictwem Dra **Henryka Ebersa** otwarty od 15 maja do końca września. 695 32

Pojawiło się właśnie 11 wydanie

Dra Müllera, radcy med.

najnowsze dzieło o osłabieniu, o nadwątleniu nerwów, o skutkach grzechów młodości, o impotencyi, o bezsilności u mężczyzn i t. p. Przesyła się dyskretnie za nadesłaniem 60 centów w markach pocztowych pod adresem: **Karl Kreickenbaum, Braunschweig.**

887 4 19

Kwestya czasu!

Czyż jeszcze dziś mają urzędnicy, kancelarye, kantory i prywatni liczyć n. p. 79×97=7663, albo 9899×7997=79162303? — skoro wszelkie możliwe wyniki mnożenia można odczytać i odpisać z moich wielkich tablic mnożenia, będących bez żadnej pomyłki? zwłaszcza że cena tablic jest tak nizka, iż nie warta nawet wzmianki. Za przysłaniem 40 ct. na przekaz pocztowy, albo w markach pocztowych do podpisanego przysyła się franco to nader pożądane i pożyteczne dziełko.

STEFAN BERNARDI

Beamter der königl. ung. Statsbahnen in Losoncz.

Wszelkie księgarnie i handle papieru przyjmują również zamówienia. 927 10 10

Rodowita Niemka

egzaminowana nauczycielka wyższych zakładów żeńskich, życzy sobie udzielać lekcyi języka i literatury niemieckiej w domu i za domem, tudzież przyjąć może kilka panienek, któreby dla wprawy w języku niemieckim pragnęły mieć ciągłą konwersacyą niemiecką.

Bliższej wiadomości udziela panna **Ferdynanda Seeger** ul. Floryańska l. 18.

991 3 4

Uwagi godne!

wysyłam franco

Brzoskwinie 1 Klg. 60—65 ct., zaś z początkiem września tańsze będą

Bryndza świeża 4 1/2 Klg. 2·90—3·10

Gruszki kaizerki lub inne gatunki 1·80—2·20

Melony turkestańskie małe jednak nadzwyczajnie soczyste i smaczne 3—4 sztuk 5 Klg. 1·50—1·80.

Kawony soczyste 1 sztuka 5 Klg.	90—1·25
Kompoty świeże 6 słoików	2·40—2·80
Kawa Ceylon i inne 4 8/10 Klg.	6·40—8·70
„ **mocca** celna 4 8/10 Klg.	7·80—8·20
Marmolada morelowa 3 „	3·10
Malinowy sok 6 butelek 3 Klg.	3·65
Migdały słodkie 4 8/10 Klg.	5·20—5·50
Oliwa najcelniejsza 6 butel. 3 Kl.	3·60
Powidła celne 4 4/10 Klg.	1·70
Rodzynki żółte 4 8/10 „	3·10
Śliwki suszone 4 8/10 „	1·80
świeże wysyłam od 15go do końca b. m. 4 1/2 Klg.	1·40—1·60
Słonina biała gruba 4 8/10 Klg.	3·—
„ wędzona „ „ „	3·30
„ „ cienka lub papryk.	3·10
Smalec świeży w blaszance 4 4/10 Klg.	3·30
Salami węgierska 1 Klg.	1·70
Wysiew z herbat celnych 1 Klg.	2·20
„ z „ najcelniejszych 1 Klg.	2·80
Sok malinowy 1 Klg.	1·—

Winogrona z końcem b. m. rozpocznę wysyłać w cenach najumiarkowańszych.

Tomasz Gurowicz Budapeszt.

989 3 6

Osoba młoda z dobrego domu, dziś bardzo nieszczęśliwa i biedna, prosi o obsługę przy jednej, lub dwóch osobach, aby uchronić swego 7mioletniego synka, i siebie od śmierci głodowej. Adres **E. B.** poste restante Kraków.

Woda i Pudry do Zębów

Docteur Pierre

Fakultetu medycznego w Paryżu

8, place de l'Opéra, w Paryżu

Sprzedaż we wszystkich składach materyałów aptecznych, w składach perfum i u fryzjerów

260 17 44

Nauczycielka Polka

poszukuje miejsca do nauk początkowych języka polskiego, francuskiego, niemieckiego, fortepianu i robót ręcznych. Ul. Floryańska Nr. 16 **L. B.** 1029 1 8